

SIERPIEŃ 2007

NR 22

www.naszdom.rzeszow.pl
**Nasz
DOM**

RZESZÓW

MIEŚCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

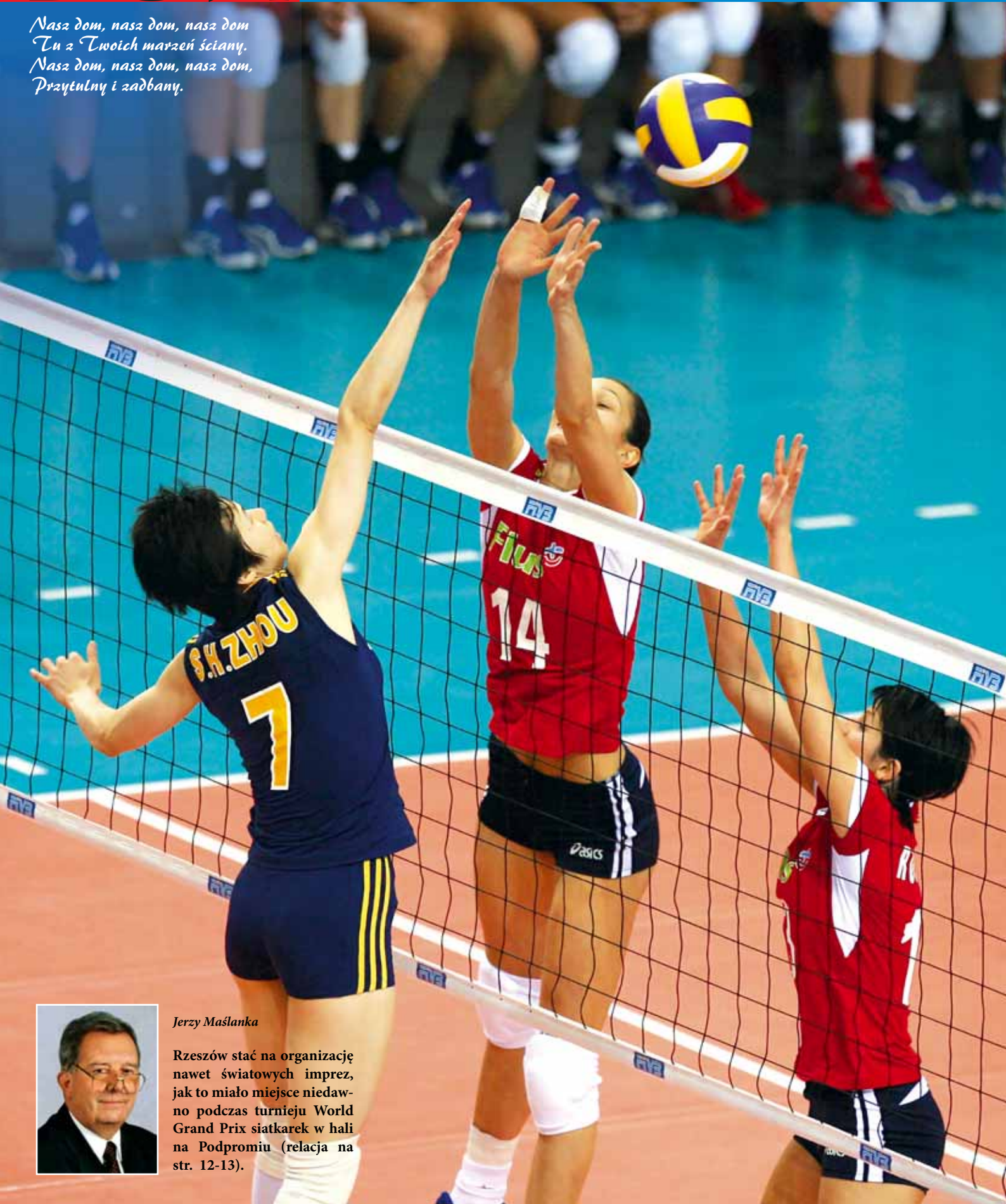
Nr 22 (ROK III, 8)

ISSN 1895-2046

Indeks 213039

Cena 1,90 zł (w tym 7 proc. VAT)

*Nasz dom, nasz dom, nasz dom
Tu z Twoich marzeń ściany.
Nasz dom, nasz dom, nasz dom,
Przytulny i zadbane.*



Jerzy Maślanka

Rzeszów stać na organizację nawet światowych imprez, jak to miało miejsce niedawno podczas turnieju World Grand Prix siatkarek w hali na Podpromiu (relacja na str. 12-13).

W	NUMERZE:
4	LUZIE I SPRAWY Zbigniew Domino
4	WALCZYLI Z SANACJĄ Adam Rząsa
5	CO MA PIERNIK DO WIATRAKA Józef Ambrozowicz
6	GONITWĄ KU PRZYSZŁOŚCI Andrzej Sas
7	CAR ŚRÓDMIEJSKI Bogusław Kotuła
8	PIERWSZY UNIJNY TYTUŁ Ryszard Zatorski
9	WYZBYĆ SIĘ KOMPLEKSÓW Edward Stupek
9	SPLENDOR DLA SZKOŁY Stanisław Rusznica
10	LICEUM WOJSKOWE Wacław Sobol
10	PRZYGODA ŻYCIA Małgorzata Byszuk
11	WAKACJE Z EUROPOSŁEM Renata Łunarska
11	Z ŻUŻLEM W TLE Wiesław Zieliński
12	MIĘDZYNARODOWY TURNIEJ Tadeusz Szylar
14	WIERSZE – debiut Dominika Pyka
14	ZIEMIA PRZYKLEJA SIĘ DO NIEBA Wiesław Zieliński
15	KONCERT POEZJI Anna Janukowicz
16	MUZYKA ŻYWA I PIĘKNA Andrzej Szypuła
17	BUDOWANIE DOBRA Andrzej Szypuła
17	ŚWIATOWY KOMPOZYTOR Witold Waławender
18	MIĘDZYNARODOWE SUKCESY Bartosz Kraiński
20	Z SALONÓW NA BRUK Piotr Rędziniak
20	W CO SIĘ BAWIĆ? Lesław Wais
21	ORANGE EKSTRAKLASA Jerzy Maślanka
21	RZESZOWSKIE ANEGDOTY Marek Czarnota

Nasz DOM RZESZÓW WYDAWCA:
Stowarzyszenie
Nasz Dom – Rzeszów

Nakład: 5 tys. egz.

REDAGUJE ZESPÓŁ
Redaktor naczelny: Jerzy Maślanka
 tel. kom. 602 377 303
Redaktor wydania: Ryszard Zatorski
Redakcja techniczna: Ryszard Świętoniowski,
 Wojciech Borkowski, Grzegorz Wójtowicz
 Projekt graf., skład: RS DRUK – Studio DTP
 Druk: RS DRUK Sp. z o.o.
Adres redakcji: 35-082 Rzeszów,
 ul. Podgórska 4, tel./fax (017) 85 40 790
www.naszdom.rzeszow.pl
 e-mail: rzeszow@rsdruk.pl naszdom@rsdruk.pl



TU I TERAZ

JERZY MAŚLANKA

Z GĘBAMI W RĘKACH

Ta koszmarna farsa na wyżynach rządowych trwa już od prawie dwu lat, od wyborów. Bo cała energia kierowana jest wciąż na bijatyki polityczne i wyborczą hucpę. Gospodarka toczy się niezłe sama, coraz bardziej regulowana zasadami obowiązującymi w UE. Zdarzyło się nawet rządzącym otworzyć odcinek autostrady... wybudowany przez poprzedników, bo na owe trzy miliony mieszkań obiecane przez PiS, to chyba trzeba ze ćwierć wieku poczekać, a może i więcej, jeśli spojrzeć na tempo w jakim powstają. Także im dalej od momentu przyznania Polsce funkcji współgospodarza (razem z Ukrainą) przy organizacji mistrzostw piłkarskich Europy w 2012 roku, tym czarniejsze perspektywy. I pewnie to sportowe widowisko odbędzie się we Włoszech, albo u sąsiadów sprzymierzonych z Rosjanami. Bo tu nie wystarczy sama piana propagandowa, trzeba jeszcze wybudować w Polsce owe autostrady, stadiony, et caetera... A na to rządzący głowy nie mają, muszą walczyć, wzniecać konflikty, a jak ich nie ma, to je wymyślać, prokurować fałszywe dokumenty, pieczętki i prowokować. Byle dopaść niewygodnego przeciwnika, choćby w randze własnego wicepremiera, jak to miało miejsce z Lepperem. Bo gdy chwilowo nie ma zysku z okładania opozycji, to Kaczyńscy walą w swoich – czyli tzw. partnerów koalicyjnych. Na końcu pozostanie już bliźniakom wziąć się za własne bary. Na lewicy, zwłaszcza w SLD, powiadają zatem, że mamy do czynienia z koalicją paranoików, w PO porównują ją do patologicznej rodziny. Coś w tym jest. Bo ci, za przeproszeniem mężowie stanu, rozmawiają już wyłącznie za pomocą poczty oraz wciąż wciągają się i schodzą – jak by to ujął Gombrowicz – z „gębami w rękach”. I nic poza słowotokiem z tego nie wynika. Apropoz Gombrowicza, którego twórczość znali do niedawna tak naprawdę tylko poloniści, ich uczniowie i światlejsza garstka rodaków. Teraz stał się głośny za sprawą ministra Giertycha, który chciał m.in. dzieła tego pisarza światowej miary wyrzucić z zestawu lektur szkolnych. Premier jednak wałnął bez pardonu w wicepremiera od edukacji – który akurat przebywał na urlopie – i wycofał rozporządzenie ministerialne. Z korzyścią dla uczniów. No tak, nawet Mrozek by nie wymyślił, że o Gombrowicza może zachwiać się ta koalicja, bo Giertych został mocno stłamszony tą nagłą decyzją premiera. Ale wieszczenie o nagłych wyborach jest chyba jednak przedwcześnie, by przyśwanie do poselskich i senatorskich gaży oraz pensji na setkach tysięcy stołków – podarowanych swojakom przez PiS i jego przystawki – jest dla nich ważniejsze, niż „dobro Polski”, którym wciąż wycierają sobie gęby bez żenady. Nawet na tragicznych zdarzeniach można coś ugrać. To nie prymas, ani nawet biskup z Pomorza poleciał pod Grenoble pomodlić się za pielgrzymów z Polski – ofiary wypadku (26 osób zginęło), ale sam prezydent Kaczyński, który zdumiał przy tym Francuzów m.in. wyznaniem, że znalazł się tam, bo Polacy to naród pobożny. A gdyby w autokarze byli wycieczkowicze niewierzący, to by się nie pofatygowal na miejsce katastrofy? Katastrofą lotniczą pod Leskiem – gdzie dokładnie w tym samym czasie w rozbitej awionetce zginęło pięć osób – nie zainteresował się nawet cieć z prezydenckiego otoczenia. Prezydent Kaczyński nie musi zabiegać o sympatie podkarpackian, zatem na miejsce centralnych dożynek wybrał Częstochowę. Głos z Jasnej Góry bardziej słyszalny w kraju? Przyda się w propagandzie wyborczej bliźniakom i ich partii. Uznali zapewne, że na Podkarpaciu, gdzie już szykowano się do święta plonów, lud i tak bezkrytycznie okaże znów Kaczyńskim swoje uwielbienie. A przecież Rzeszów stać na organizację nawet światowych imprez, jak to miało miejsce niedawno podczas turnieju World Grand Prix siatkarek w hali na Podpromiu.

■ Jerzy MAŚLANKA

redaktor naczelny
prezes Stowarzyszenia Nasz Dom – Rzeszów
przewodniczący komisji edukacji Rady Miasta Rzeszowa

MOJE REFLEKSJE

Jerzy Maślanka
LiS

Jeśli komuś spadną spodnie,
Trudno już je podnieść godnie.
Gdy powtórzyć to na bis
I tak właśnie powstał LiS.

Chytrus, oszust i przechera,
By ratować „ród” Leppera.
Ten kolejny raz ominął
Swe spotkanie z gilotyną.

Kiedy trzęsą się nogawki,
Bo wychodzą ciemne sprawki,
Które każdy mu wytyka,
To się modli do Rydzyka.

Giertych jego trzyma stronę
I ustawił już ambonę,
Że ta tarcza, Europa,
Zamęt robi w głowie chłopa.

Na to z boku patrzy PiS,
A PiS to też niezły liS.
Myśli: gdzie tu sens, logika,
LiS-a wpuszczać do kurnika?

A LiS szepce: przyszła pora,
By się zabrać za Kaczora.
Przecież granda to i pic,
Straszy i nie robi nic.

PS
Z dnia na dzień się wszystko zmienia,
Grozi nam już epidemia.
Czas wytwarzać więc w Ojczyźnie
Szczepionkę przeciw wścieklicznie!

„OGNIEM I ...MIACZOM”

O naszym miesięczniku na Ukrainie

Centralna ukraińska gazeta sportowa „Komanda” przedrukowała w całości felieton Zbigniewa Dominy z cyklu „Ludzie i sprawy” zamieszczony w majowym numerze naszego miesięcznika w tym roku. Ukraińscy redaktorzy zwracają uwagę na kontekst historyczny, w jakim polski pisarz zauważa oczekiwane przez Ukraińców i Polaków ważne wydarzenie – EURO 2012, czyli mistrzostwa piłkarskie, organizację których UEFA

powierzyła naszym krajom. To jest szansa dla młodego pokolenia Polaków i Ukraińców, by zademonstrować światu swoje nowe myślenie – twierdzą redaktorzy „Komanda”. Nawiązując do znanej u nas i dzięki filmowi Hoffmana także na Ukrainie powieści Sienkiewicza, trafnie sparafrazowano ją w publikacji w ukraińskiej gazecie tytułem: „Ogniem i...miaczom!” („Ogniem i...piłką!”). ■



LISTY

SPOSÓB NA SZARZYŃĘ

Sami swoi z Towarzystwa Kultury Teatralnej

Jak miło odnaleźć się w ich gronie... A stało się to za sprawą artykułu o p. Franciszku Rzepieli z numeru kwietniowego (18) miesięcznika. Większość wymienionych w tym artykule osób to moi dobrzy znajomi z lat, kiedy jako młoda polonistka ucząca w Liceum Ogólnokształcącym w Dynowie, zostałam „wciągnięta” w ich grono.

Kontaktowałam się z nimi i jako nauczycielka (np. p. Czesława Szetela była moją wizytatorką-metodyczką, a p. Zdzisław Trentowski wizytatorem od zajęć pozalekcyjnych) i jako działacz społeczno-kulturalny pasjonujący się teatrem, recytacją, monodramami, widowiskami muzyczno-wokalno-tanecznymi. Stąd wyjazdy na warsztaty teatralne, recytatorskie, a przewodzili wtedy: p. Bogda Olszana, p. Wiktor Nowicki, p. Dariusz Dubiel, p. Erazm Buchelt, p. Barbara Płocica, p. Lech Sliwonik. Dzięki ich staraniom spotykaliśmy się z czołową aktorów scen polskich: Adamem Hanuszkiewiczem, Gustawem Holoubkiem, Wojciechem Siemionem, Lidą Zamków, Danielem Olbrychskim. Kraków, Warszawa, Poznań, Gdańsk, Lublin – zawsze duże miasta, bo po drodze można było obejrzeć ciekawsze spektakle, opery, operetki, a dla ludzi z mniejszych ośrodków to była gratka nie lada, wszak nie było jeszcze telewizji, internetu i innych współczesnych zdobyczy. Do tego dochodziły spotkania w ramach

działalności Towarzystwa Kultury Teatralnej, w skład którego wchodziły moje zespoły: Szkolny Teatr Poezji i Amatorski Teatr Dramatyczny działający przy Ochotniczej Straży Pożarnej w Dynowie. Ja byłam członkiem zarządu wojewódzkiego TKT, a później także głównego. Te dojazdy z Dynowa, te dyskusje, wymiany poglądów, wiedzy, a później egzamin na dyplom reżysera-amatora... Że też się chciało, powie ktoś. No właśnie chciało się! I to był wspaniały sposób na szarzyńę dnia powszedniego!

I są dzisiaj ludzie, którym dalej się chce, czego najlepszym dowodem jest działalność p. Jerzego Maślanki. Chce się także wielu ludziom w Dynowie. Pani Krystyna Dżuła prowadzi nadal teatr amatorski, p. Andrzej Kędziński – chór, pp. Anna i Jarosław Molo-wie – teatr szkolny, p. Maciej Jurasiniński – kabaret Nasz oraz kieruje redakcją, obchodzącą w tym roku swoje 15-lecie, „Dynowinki”. Piszę o tym dlatego, że jest dzisiaj moda na potępianie w czambuł wszystkiego, co PRL-owskie, a niewątpliwie takie korzenie ma działalność społeczna. Piszę również, ponieważ telewizja i prasa regionalna nie hołubi dzisiaj tzw. społeczników, a przecież jakże optymistyczny wymiar ma ich działalność... a przecież między jedną a drugą „sensacją” można by o nich wspomnieć!

■ Janina JURASIŃSKA
nauczycielka Liceum Ogólnokształcącego w Dynowie
w latach 1955-1976 i dyrektor tegoż liceum w latach
1977-1989 oraz dalej pracująca jako nauczyciel j. polskiego
w latach 1989-1993

WIARA I ŻYCZLIWOŚĆ

Obdarowali mnie dobrocią

Jestem tegorocznym absolwentem Zespołu Szkół Technicznych klasy IV e Technikum Mechanicznego w Rzeszowie. Pragnę z tego miejsca z całego serca podziękować społeczności mojej szkoły za pomoc materialną i wsparcie duchowe w chwilach dla mnie bardzo tragicznych, po pożarze mojego domu w marcu tego roku.

Dzięki Waszej życzliwości mogłem ukończyć szkołę, przystąpić do matury i być może zdać ją z wynikiem pozytywnym. Szczególnie dziękuję Dyrekcji Szkoły i Radzie Pedagogicznej za pomoc i zorganizowanie transportu dla moich kolegów, którzy pomogli mi posprzątać pogorzeliśko. Dzięki temu otrzymałem szansę odbudowy rodzinnego domu. Ich czyn przywrócił mi wiarę i pomógł podnieść się po tej tragedii.

Chciałbym, aby złotymi zgłoskami w historii szkoły zapisali się nauczyciele i koledzy, którzy obdarowali mnie dobrocią, okazali się opiekuńczy i życzliwi, a swoimi działaniami przywrócili mi wiarę w człowieka, bo jak pisał kiedyś Hikmet: „Ufaj ziarnu, ziemi, morzu, lecz przede wszystkim zaufaj człowiekowi”. Oprócz wiadomości i umiejętności, wynoszę z tej szkoły coś równie ważne: wiarę w życzliwość i dobroć drugiego człowieka. Przyrzekam, że w swoim życiu będę odtąd zawsze udzielał pomocy tym, którzy będą jej potrzebować. Jeszcze raz dziękuję Wam wszystkim.

■ Krzysztof MASŁYK

OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA

W galerii PTTK przy Matejki

Galeria Krajoznawcza PTTK Rozmaitości w Rzeszowie przy ul. Matejki 2 (drugie piętro) zaprasza do zwiedzania wystawy fotograficznej pt. „Ocalić od zapomnienia”. Kolorowe fotografie Magdaleny Lubas – przewodnika i pilota wycieczek oraz Krzysz-

tofa Lubasa – ucznia IV LO przedstawiają pokłosie wakacyjnych wędrówek po „Szlakach architektury drewnianej w Polsce”. Zdjęcia pochodzą z lat 2004-2007. Są na nich zapisane często już ginące obiekty architektury drewnianej z różnych stron Polski: kościółki, cerkiewki, meczety, wiatraki i młyny wodne. Spotkać je można m.in. na szlakach turystycznych Podkarpacia, Małopolski i Podlasia. Wystawę można zwiedzać do końca sierpnia 2007 r. od poniedziałku do piątku. Zapraszam do skorzystania z tej formy „wędrówki” po Polsce. Regionalna Pracownia Krajoznawcza przy

Oddziale PTTK w Rzeszowie istnieje od 1973 r. Zgromadziła pokaźne zbiory biblioteczne i inne o tematyce krajoznawczo-turystycznej. Około 15 tys. pozycji książkowych, albumy, mapy, przewodniki, informatory, turystyczne znaczki rajdowe, widokówki, pocztówki, proporzyczki, foldery, filmy krajoznawcze na video dostępne są w czytelni RPK dla wszystkich chętnych.

■ Mgr Zygmunt CEBULA
kierownik Regionalnej Pracowni Krajoznawczej przy oddziale PTTK w Rzeszowie



LUDZIE I SPRAWY

W sierpniu bieżącego roku mija 70. rocznica masowych strajków chłopskich, krwawo spacyfikowanych przez ówczesny sanacyjny reżim. Kulminacja tych dziś już historycznych wydarzeń w Małopolsce miała miejsce w dniach od 15 do końca sierpnia 1937 – głównie na obszarze dzisiejszego województwa podkarpackiego.

Masowość i determinacja wystąpień chłopów, protestujących przeciwko postępującemu zubożeniu wsi, przeraziła rządzącą sanację – na czele z prezydentem **Ignacym Mościckim**, marszałkiem **Rydzem-Śmigłym** (ten ostatni miał zresztą za sobą niesławną rejteradę przed gniewem chłopów w czerwcu 1936 roku w Nowosielcach) i premierem (osławionym skądinąd) **Sławoj-Składkowskim** – do tego stopnia, że nie wahali się rzucić przeciwko chłopom specjalnie szkolone oddziały zbrojnej po zęby policji, a na wszelki wypadek postawili jeszcze w stan pogotowia wydzielone formacje wojskowe.

W rezultacie zbrodniczej decyzji sanacyjnego rządu polscy chłopci dziesiątkowani byli salwami policji, odnosili rany, byli bici pałami, kluczi bagnietami a nawet cięci szablami. Do tego przez cały ten czas i długo potem trwały brutalne, niszczycielskie pacyfikacje, aresztowania, represje karne, sady i wieloletnie kary więzienia. Tak dziś gloryfikowana przez niektórych sanacyjną władzą karała buntujących się chłopów. I tylko chłopów, bo o jakiegokolwiek odpowiedzialności rządzących „sanatorów” – rozkazodawców krwawej rozprawy z polskimi chłopami – nikt wtedy ani potem nie słyszał. Bo co tam jakiś tam chłop, który ma być ciemny, posłuszny, odsunięty od władzy i nadawać się tylko do „widel i gnoju”.

Przedwojenne rządy kazały bez pardonu strzelać do chłopów już wcześniej. W latach 1932-1933 w Lesku zabito 30 chłopów, w Kozodrzy – 20, w Grodzisku Dolnym i Wólce pod Lasem – 10, a 5 chłopów w Rakuszawie. Natomiast w sierpniu 1937 roku tylko na terenie dzisiejszej Rzeszowszczyzny padło od kul sanacyjnej policji kilkadziesiąt chłopów. I tak, w Dydni – 4, w Harcie – 5, w Muninie – 7, w Krzeszowicach – 7, w Nockowej – 9, a najwięcej w Majdanie Sieniawskim, gdzie policja zabiła 15 manifestujących chłopów.

Premier Sławoj-Składkowski występując w Sejmie dnia 30 sierpnia 1937 r. podał oficjalnie liczbę 42 zabitych chłopów. W setki liczono ciężko pobitych i poranionych.

Represjom policyjno-sądowym poddano ponad 2000 osób. Do tego doszły wspomniane pacyfikacje – niesłychanie brutalne, z pre-

medytacją rujnąjące ubogi chłopski dobytek. Jak one przebiegały wiadomo z zachowanych do dziś dokumentalnych świadectw. Oto skarga na policję ob. **Marii Czarnej** z Dunkowic: „Dnia 25 sierpnia o godz. 6 rano wpadło do mojego domu około 15 posterunkowych, którzy mieli na naramiennikach litery K.G. Na czele policjantów stał komendant posterunku w Radymnie. Komendant zapytał mnie, gdzie jest syn. Odpowiedziałam, że syna w domu nie ma i w domu nie nocował. Wtedy jeden z posterunkowych krzyknął «mów, ty stara kurwo, gdzie syn», przy czym uderzył mnie dwa razy pałką gumową. Następnie przystąpili do rewizji... W czasie rewizji policja złośliwie podarła i zniszczyła książki i wiele dokumentów. Po pół godzinie wpadło znowu 5 posterunkowych. O nic nie pytając, przystąpili do nie dającego się opowiedzieć niszczenia sprzętów i naczyń w mieszkaniu. Najpierw przewrócili na ziemię dużą szafę z ubraniami, uderzając kolbami rozbili szafę w kawałki. Następnie połamali dwa łóżka, etażerkę, kredens strącili ze ściany, tłukąc co się w nim znajdowało. Przewrócili w kuchni kredens z naczyniami kuchennymi, rozbijając wszystko. Po czym wysypali z worka pióra a z drugiego worka proso i to zmieszali nogami z pierzem. Na strychu stały ramy okienne oszlone 6 sztuk. I te zostały potłuczone...” Z tych samych Dunkowic zachowały się podobne skargi na policyjną pacyfikację **Marii Kowal** i **Bartłomieja Iglantowicza**. Skarżą się na najście domów, bicie, obrażanie, brutalne rewizje połączone z rozmyślnym niszczeniem mienia.

Nader charakterystyczna jest w tej kwestii interpelacja poselska posła, księdza **Józefa Lubelskiego** z dnia 2 grudnia 1937 r.: „... W interpelacji nie chodzi mi o sam fakt likwidacji strajku chłopskiego, ale o sposób przeprowadzania tej likwidacji. Policja bowiem w wielu powiatach Małopolski likwidowała ten strajk tak gwałtownie, bijąc pałkami winnych i niewinnych, nawet dzieci i kobiety, że w niektórych miejscowościach wywołało to ze strony chłopów reakcje samoobrony, co znowu dało policji okazję do użycia broni palnej. I przyszło do tragicznych zająć. Połała się obficie krew chłopca polskiego. W Kasince Małej (pow. Limanowa) padło 9 trupów, w Majdanie Sieniawskim (pow. Jarosław) aż 15, w Jabłonce ad Dydnia 4, w Muninie (pow. Jarosław) 7, nie wymieniając tych miejscowości, w których padło po jednym lub dwóch chłopów. Liczba ciężko lub lżej rannych jest oczywiście kilkakrotnie większa od liczby zabitych. Dodac

należy, że to prze-ważnie ojcowie licznych rodzin i że umierającym utrudniano nawet pojednanie się z Panem Bogiem, jak to zdarzyło się w Kasince Małej, gdzie kapłan podczas jazdy autem ciężarowym, przy trupach i policji musiał zaopatrywać umierających. Równocześnie z tą likwidacją rozpoczęły się w czasie strajku i po strajku masowe aresztowania winnych i niewinnych, nawet ciężko chorych, jak np. profesora UJ dra **Kota**, rewizje za bronią i tzw. pacyfikacja, podczas której – zwłaszcza w powiatach Przeworsk, Brzozów, Jarosław, Buczacz – niszczone bezmyślnie sprzęty domowe, ubrania, pościel, narzędzia rolnicze, środki żywności, naczynia kuchenne, a nawet obrazy religijne. Na długie czasy pamiętać będą tę „pacyfikację” gromady: Stale pow. Tarnobrzeg, Harta obok Dynowa, Górki pod Brzozowem, Krzeszowice, Pantalowice, Łopuszka, Manasterz, Siedlecza, Sietesz w pow. przeworskim, Rudolowice, Dunkowice, Michałówka, Munina w pow. Jarosławskim, Dźwinogród w pow. Buczacz i in”.

Rok 1937, 1938, a we wrześniu 1939 roku kiedy jeszcze chłopskie rany nie zdołały się zablźnić – wojna. Wojna, rozbiór Polski i czarna długa noc okupacji.

A potem było wyzwolenie i nastała Polska Ludowa. Jaka była to była. Ale to ona dała polskiemu chłopu ziemię, oświatę i chleb. „Ziemia i chleb!” Brzmi to dzisiaj może zbyt podniosłe, ale w tym podniosłym hasle mieści się wszystko, a głównie historyczna prawda. I nic to, że dzisiaj, zwłaszcza wśród nabuzowanych ideologicznie majstrów tzw. IV RP, głośno wzorujących się na II RP, w tym na sanacji, traktuje się okres PRL-u jak przysłowiową „czarną dziurę”. Polacy znający historię, ludzie normalnie i obiektywnie myślący, wiedzą swoje. I wierzą, że historia Polski wcześniej niż później wszystkie mionione okresy sprawiedliwością obdzieli.

PS.

Już po napisaniu wpadła mi w ręce „Trybuna” z refleksyjno-wspomnieniowym artykułem na ten sam temat – poważanego nie tylko w Rzeszowie – prof. **Adama Rząsy**. Profesor był świadkiem wydarzeń z lata 1937 roku. Zachęcam redakcję „Rzeszowa” dla pełności obrazu do przedruku tego poruszającego świadectwa. ■

WALCZYLI Z SANACJĄ W 70. rocznicę strajku chłopskiego



Adam Rząsa

Należę do pokolenia wywodzącego się z biednej chłopskiej rodziny. W okresie międzywojennym w mojej rodzinnej

wsi **Łubno koło Dynowa** wygetowało kilkaset rodzin polskich, ukraińskich i żydowskich uprawiających małe gospodarstwa rolne.

Większość mieszkańców żyła w nędzy. Było sporo analfabetów. Ludzie w okresie przed-nówków głodowali, w wielu rodzinach tylko raz dziennie spożywano skromny posiłek. Żywiono się ziemniakami, kapustą bez tłuszczu, fasolą, grochem i – od czasu do czasu – chlebem. W niedzielę i święta jadano kaszę jaglaną. Po chałupach wałęsali się żebracy.

We wsi był dwór oraz dwie plebanie – rzym-

skokatolicka i grekokatolicka. Dziedzic i księża posiadali duże kilkudziesięciohektarowe gospodarstwa (ziemia, łąki, las), po kilka par koni, dziesiątki sztuk bydła oraz trzody chlewnej. Fornale i parobcy pracowali u nich po kilkanaście godzin na dobę za skromne wynagrodzenie. Pojęcie urlopu w ogóle nie istniało. Nikt nie troszczył się o los ludzi biednych na wsi.

Byłem uczuciowo związany z tymi ludźmi, którzy walczyli z sanacją. Duży wpływ na kształtowanie mojej osobowości mieli, przede wszystkim mój ojciec oraz nasz sąsiad Michał

Kielbasa, który był listonoszem wiejskim. W jego chałupie prawie codziennie wieczorami odbywały się ożywione dyskusje. Mówiono o formach walki z rządem, szczególnie wiele czasu poświęcano strajkom, które wówczas tu i ówdzie miały miejsce.

Już wówczas rodziło się we mnie pytanie: dlaczego jedni ludzie żyją w dobrobycie, natomiast inni, większość społeczeństwa, w biedzie. Dlaczego ci, którzy rządzą krajem, dopuścili do takiego stanu rzeczy. Wówczas mówiono, że chłop jest stworzony do widel i gnoju. Z takim poniżaniem godności ludzkiej trudno jest się pogodzić.

Dobrze pamiętam, jak duże wrażenie wywarła na moim ojcu oraz sąsiadach wiadomość o potężnej manifestacji chłopskiej, która odbyła się 26 czerwca 1936 r. we wsi Nowosielce koło Przeworska. Chłopi domagali się wówczas m.in. parcelacji ziemi obszarnej. Władze podjęły przygotowania do zbrojnego stłumienia manifestacji chłopskiej. Najbardziej krwawe wydarzenia miały miejsce w Łapanowie, Lesku, Grodzisku Dolnym k. Przeworska i Nockowej k. Ropczyc. Od 16 do 25 sierpnia 1937 roku miał się odbyć strajk proklamowany przez Stronnictwo Ludowe. Na terenie Ma-

łopolski rozmieszczono plutony elewów policyjnych z Gołędzinowa i Wielkich Mostów. Od 16 do 20 sierpnia 1937 roku w Małopolsce doszło do starć zbrojnych strajkujących z oddziałami policji. W okolicach Dydni i Dynowa padli pierwsi zabici.

Od 20 sierpnia zaczęło wzrastać napięcie w powiecie jarosławskim. Do niektórych wsi na tym terenie przybyły większe siły policyjne w celu zlikwidowania straży strajkowych. W różnych częściach powiatów zbierały się masy chłopów. Największe zgrupowanie było w okolicach Pawłosiowa – liczyło około 10 tysięcy osób. Uczestnicy zgrupowania zamierzali – w porozumieniu z innymi oddziałami chłopskimi działającymi w okolicy – opanować Jarosław i uwolnić aresztowanych. Policja zaatakowała najsłabszy punkt oporu pod Muniną. Chłopi zbudowali barykady. Podczas walk padło od kul policyjnych 7 zabitych i kilkudziesięciu rannych. W Majdanie Sieniawskim zginęło 15 chłopów, drugie tyle zostało ciężko rannych.

W obawie przed obławami policyjnymi ludzie kryli się w lasach. Słyszę jeszcze dziś naszą bojową, chłopską pieśń: „O cześć wam, panowie magnaci”. Nigdy nie zapomnę, jak mój ojciec,

a także tysiące chłopów z mojej rodzinnej wsi oraz okolicznych wiosek, maszerował 16 sierpnia 1937 roku na Dynów. Do starcia z policją doszło na skrzyżowaniu drogi na Przemyśl i Krosno. Byli zabici i ranni. Chłopów brutalnie rozprędkowała policja. Zabitych nie chcieli początkowo pochować na cmentarzu dlatego, że ośmielili się podnieść rękę na władzę, która „pochodziła od Boga”.

Po zakończeniu strajku chłopskiego policja prowadziła na szeroką skalę akcję pacyfikacyjną. W ponad 700 gospodarstwach w Małopolsce dokonano zniszczeń i szkód. Pod pozorem poszukiwania broni policjanci rozbierali dachy, zrywali podłogi, wysypywali zboże, a przy tym znęcali się nad ludźmi. W czasie trwania tej akcji aresztowano ponad 5 tysięcy osób, z czego 2 tysiące postawiono przed sądami i skazano za udział w strajku na kary od 2 miesięcy do pół roku więzienia. Od kul policyjnych poległy 44 osoby, setki ludzi zostały na trwałe okaleczone.

Mówmy pełną prawdę o czasach współczesnych, ale nie zapominajmy o szczególnie ciężkim dla wsi okresie międzywojennym.

■ Adam RZAŚA

POLEMIKA

CO MA PIERNIK DO WIATRAKA

Pomieszanie z poplątaniem



Józef Ambrozowicz

Od jakiegoś czasu dostrzegam na łamach niektórych rzeszowskich pism teksty dziennikarskie, a także listy czytelników z lubością wyluskiwane przez te redakcje, a podważające sens kontynuowania w Rzeszowie Światowych Festiwalu Polonijnych Zespołów Folklorystycznych.

Przewija się w nich troska o to, żeby Rzeszów postrzegany był powszechnie jako oaza nowoczesności, zaś kultywowanie folkloru ma być jedynie buraczaną siermięgą, która nasze miasto kompromituje. Ostatnio wplótł się w ten nurt także „Nasz Dom Rzeszów” w tekście pod jakże wymownym tytułem „Usia susia”. Krew człowieka zalewa, kiedy czyta takie brednie. Co ma piernik do wiatraka? Co komu przeszkadza, żeby była i Dolina Lotnicza i festiwal folkloru?

Nie brak w Polsce – i oczywiście w Rzeszowie – ludzi, którzy chcieliby wszystko zniszczyć. Zwłaszcza to, co powstało za „poprzedniej demokracji”. Dobrze pamiętam początki festiwalu polonijnego. Ówczesny dyrektor Wojewódzkiego Domu Kultury Czesław Świątoniowski i miejscowy dziennikarz Lubomir Radłowski pojechali z Bandoską do Genk w Belgii na

tamtejszy Europejski Festiwal Polonijnych Zespołów Folklorystycznych. Goszczeni przez Bronisława Stałę, emigranta spod Tarnobrzega, doszli do wniosku, że oni w Rzeszowie też zrobią festiwal, ale już nie europejski lecz światowy. I zrobili. Dokooptowali do grona pomysłodawców sekretarza Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia” Romana Broża, a później dużą grupę entuzjastów i festiwal stał się największym świętem polonijnego folkloru na świecie. To się nie stało samo. Bożena Niżańska, Lesław Wais, Marek Jastrzębski, Leonard Jeczeń, Mariusz Grudzień, prof. Tadeusz Markowski i cała masa innych osób, w tym wielu rzeszowskich dziennikarzy, doprowadziło tę imprezę do dzisiejszej chwały. W ciągu prawie 40 lat przyjechało do Rzeszowa ponad 400 zespołów artystycznych z całego świata. Koncerty odbywały się także w wielu miejscowościach regionu, często małych miasteczkach, ku wielkiej radości mieszkańców. Zawiazywały się przyjaźnie, nawet małżeństwa. Powstały liczne kolejne inicjatywy: festiwal zespołów dziecięcych w Iwonicy Zdroju, Letnia Szkoła Tańca itp.

Pamiętam własny pobyt w Genk na jednym z tamtejszych festiwali polonijnych. Nie zapomnę tych łąz, tych dotknięć strojów ludowych naszych zespołów, które tam przyjechały. Tych wzruszeń, tych zachwytów, tych wdzięcznych spojrzeń. Pamiętam też słowa Andrzeja Hamerskiego z Brazylii o tym, że tamtejsza Polonia liczy czas między rzeszowskie festiwale. O tym, że przez trzy lata młodzież z Sao Paulo, Belo Horizonte i z Kurytyby pracując, zbiera pieniądze na wyjazd do Rzeszowa. Nie zapomnę łąz rzeszowian i zachwyty tłumów miejscowych widzów podczas wykonania przez Polonusów z Australii pieśni „Kraj rodzinny matki mej”.

I teraz rozwalić? Bo to jest przasne, prymitywne. Usia, susia. A my chcemy nowoczesnie! Jesteśmy szczęśliwi, bo Amerykanie kupili za

groznie WSK i teraz mają w Rzeszowie fabrykę. Jesteśmy dumni, że na WSliZ kształcą coraz więcej zagranicznych studentów. Kształcą, bo zbliża się niż demograficzny i jeśli nie będą przyjmować zagranicznych, to w ogóle nie będą mieli kogo uczyć i trzeba będzie zaprzestać tego szlachetnego zajęcia. Prowincjonalna „światowość” to tytuł tekstu p. Sasa. A ja bym prosił Szanowną Redakcję: nie dajmy się zwariować!

■ Józef AMBROZOWICZ



Agnieszka Ptasznik z Chicago – miss polonijnego festiwalu w 2002 r.

W odpowiedzi Panu Ambrozowiczowi

GONITWĄ KU PRZYSZŁOŚCI

Festiwal niech będzie i trwa

Odnosząc się do „krwią zalewanego” listu Pana Ambrozowicza, pragnę nadmienić, że w swoim tekście ani raz nie napisałem krytycznie o polonijnych festiwalach zespołów folklorystycznych, ani razu z nich nie szydziłem bądź kpiłem, jak najdalej byłem też od tego, by nawoływać do ich likwidacji, czyli – jak pisze Pan Ambrozowicz – do ich „zniszczenia”. W tym kontekście list Pana Ambrozowicza jest bardzo emocjonalny, ale od rzeczy.

Truizmem jest stwierdzenie, że folklor jest „atrakcyjnym elementem turystycznym” i my możemy jedynie żałować, że owe festiwale folklorystyczne nie sięgają wieków średnich

lecz tylko siódmej dekady XX stulecia. Ale są. I gdy trwają, z pewnością przyciągają do Rzeszowa jakąś tam liczbę turystów, a autochtonom przysparzają przez kilka dni niezwykłej rozrywki. Szkoda tylko, że owa „atrakcja” turystyczna „funkcjonuje” przez tydzień raz na kilka lat, przez co jej turystyczny magnetyzm nie jest zbyt przyciągający.

Sens mojego tekstu, że przypomnę to Panu Ambrozowiczowi, był taki, że mamy, niestety ale wiek XXI, współczesna nam cywilizacja gna nie w tył, a do przodu i dobrze by było gnać razem z nią. Rzeszów nie jest miastem zbyt kowo tak przyciągającym jak Kraków, Zamość, czy chociażby Kazimierz nad Wisłą

i jego atrakcyjność nigdy nie będzie utożsamiana z chwalebą przeszłością (bo takiej nie było), a może być utożsamiana z atrakcyjną przyszłością. Jeśli Rzeszów nie stanie się atrakcyjny z tej racji, że bierze udział w wyczerpującej i przez wielu nieakceptowanej gonitwie ku przyszłości, to zmarnieje, a mówiąc wprost – zdziesiądzi. Młodość pcha ludzi „ku światu”. Będą stąd wyjeżdżać na stałe lub sezonowo do „nowoczesnego świata”, więc ja wolę, by ten „nowoczesny świat” ze wszystkimi wadami, ale też zaletami, był tu, u nas. Inaczej staniemy się skansenem. A skansen to miejsce, gdzie, i owszem, można podziwiać dokonania ludzi w przeszłości, ale częściej jest to miejsce, gdzie ludzie się dziwią, że można było tak żyć, jak żyli ci nasi przodkowie. Pragnę, by mnie i mym współczesnym takiego dziwowania się przyjezdnych oszczędzano. A festiwal niech będzie i trwa. I niech wywołuje ły wzruszenia u tych, których wzrusza.

■ Andrzej SAS

SMUGĄ Z PĘDZLA

Malarstwo Krystyny Niebudek

Wystawa w Galerii Teatru Maska jest czynna do końca sierpnia. Została przygotowana z okazji 20-lecia pracy twórczej autorki. Obejmuje 17 obrazów olejnych z lat 1987 – 2007. Krystyna Niebudek – główny instruktor ds. upowszechniania plastyki w Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie, uprawia malarstwo sztalugowe. Uczestniczyła w ogólnopolskich plenerach malarskich, organizowanych przez Centralny Ośrodek Metodyki Upowszechniania Kultury w Warszawie. Ma w swoim dorobku 12 wystaw indywidualnych. „Wchodząc w świat obrazów Krystyny Niebudek, wchodzimy w świat subtelnej, uduchowionej przygody malarskiej i tajemnicy...” – twierdzi Janusz Pokrywka, malarz, scenograf. Oto jak twórczość malarki ocenia Grażyna Stojak – historyk sztuki i kurator tej wystawy:

„Malarka nie kokietuje nas grą światła i barw rozkładanych na wiele odcieni; pokazuje, w jaki sposób światło przenika przez powietrze i buduje wnętrze obrazu.(...)Tak samo jak przemijanie odciska swój ślad na wszystkim, co żyje, tak artystka pozostawia smugę z pędzla w postaci rozświetlonej nitki koloru. W ten sposób buduje palmę barwną, nie dając szans na zaistnienie mocnego konturu, którego w naturze przecież nie ma. (...) Cykl abstrakcji aluzyjnych – oparty na obserwacji rodzimego pejzażu – znajduje apogeum w obrazie *Requiem dla matki*; jest on zarówno pejzażem jak i abstrakcją, wspomnieniem i poetyckim uniesieniem, pokłonem ku czci rodziców, których odejście przyszło tak samo jak spadanie liści z drzew. (...) Autorka mówi o pejzażu, którego zapamiętane elementy stają się motywami jej abstrakcji aluzyjnych; pokazuje porzucone przedmioty, ukazując ich więź z losami człowieka... Jest to niekończąca się pieśń o przemijaniu. A jeśli przyjrzeć się dokładnie obrazom i odczytać treść w nich zawartą, to

okaże się, że jest to także opowieść o trwaniu. Odwiecznym...”

Galeria Teatru Maska w Rzeszowie przy ul. Mickiewicza 13, czynna jest codziennie od godz. 8.00 do 20.00 (wstęp wolny). Do zapoznania się z malarstwem Krystyny Niebudek zachęcają organizatorzy wystawy: Teatr Maska i Wojewódzki Dom Kultury. ■



Krystyna Niebudek – „Requiem dla Matki”, olej

NA KUCA PO KAMPE

Promocja książki Bogusława Kotuli

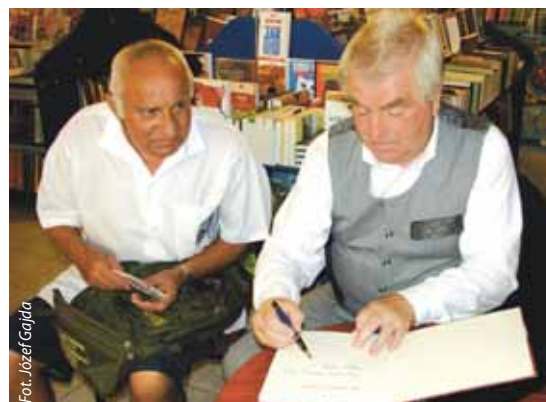
Najpierw Bogusław Kotula podpisywał swoją nową książkę „Na kuca po kampe” w księgarni przy ulicy Kościuszki, by niezadługo potem spotkać się w kawiarni Czarny Kot ze swymi czytelnikami i przyjaciółmi. Spotkanie

prowadził sam prezes oddziału rzeszowskiego Związku Literatów Polskich Wiesław Zieliński, a ciekawie przybliżyła książkę dr Zofia Brzuchowska z Uniwersytetu Rzeszowskiego. Wśród plejady gości tego wieczoru literackiego (19 lipca) był m.in. sławny pisarz Marek Nowakowski oraz prof. krakowskiej ASP Stanisław Wiśniewski, a także prof. Zbigniew Kotylak z UR, europoseł dr Mieczysław Janowski, zastępca prezydenta Rzeszowa Piotr Latawiec, naczelny

redaktor naszego miesięcznika Jerzy Maślanka oraz Ryszard Świątoniowski wydawca książki (starannie edytorsko przygotowana została w jego właśnie Wydawnictwie i Drukarni RS Druk). Do niego Bogusław Kotula odniósł się z wielkim pokłonem i do dyrektora Sanofi-Aventis Zbigniewa Górala, którego nazywa „dobroczyńcą chudych literatów”. Wieczór artystycznie ozdobiła kapela Wygnaniec Stanisława Ziemiaka, przyjaciela autora książki. ■



Fot. Józef Gajda



Bogusław Kotula podpisuje swoją książkę Stefanowi Bombie – rzeszowianinowi z Nikaragui

CAR ŚRÓDMIEJSKI

Pół wieku ze swoją muzyką



Bogusław Kotula

Od pół wieku spotykamy się z jego muzyką, z taneczno-estradowym graniem Stanisława Ziemiaka. Rodzinne przesłanie? Honor rodzinnego klanu, czy trwanie w nieprzemijających wartościach? Dziadek Józef, ojciec Mieczysław, bracia Tadeusz i Władysław. Ich już nie ma w zespole.

Staszek ostatni co tak gra. Na nim urywa się rodzinna pięciolinia. Wielka szkoda. Od 15. roku życia ze swoim ukochanym akordeonem.



1964 r. Staszek Ziemiak (akordeon) z ojcem Mieczysławem (perkusja) i Janem Kutem (saksofon).



1963 r. – kawiarnia Krakowiak w Iwoniczu Zdroju. Zespół Stanisława Ziemiaka (z akordeonem).

Właściwy Stasiu zaczął się przy ulicy Grunwaldzkiej 21. To car śródmiejski, rzeszowiak, a nie jakiś tam z zaplecza miasta. Widziała go Cudowna Panienska od bernardynów, której zresztą jest wierny do dzisiaj. Tworzył i prowadził zespoły z najlepszymi, bo takich dobierał i tylko tacy chcieli z nim grać. Ma nie tylko znakomite muzyczne palce, ale i słuchowego nosa. Pierwszy zespół zamuzykował w domu pielęgniarok – urodzony razem z **Marianem Olijnykiem** i młodszym bratem **Władkiem**. Tam właśnie poznał swoją jedyną mużę, przyszłą żonę **Zofię**. W 1962 roku zaczyna profesjonalne muzyczne estradowe życie. Kieruje kilka lat zespołem w słynnym iwoniczkim Krakowiaku. Po powrocie do Rzeszowa w 1966 roku razem z **Antonim Szeligą** zakłada zespół Sekret, z którym przez trzy lata „rozrywa” tanecznie niebyłymi bywałymi łańcuckiego Storczyka. Dopiero po 1970 roku przypomina sobie o „cyjowym” synu wielki ojciec **Mieczysław Ziemiak**. Ciężka próba wspólnego grania z takimi tuzami muzycznymi, jak: **Henryk Głowacki**, **Kazimierz Zajac**, **Tadeusz Jaskólski**, **Andrzej Listwan**, **Zdzisław Ziarkiewicz**, **Marian**

Klimczak, **Emil Murias**, **Alfred Kwoka**. Najlepsi z najlepszych. Uczyli tańczyć, wspaniale bawić, a przede wszystkim wspólnie cieszyć się kolorowym i barwą ówczesnego Rzeszowa. Całe 15 lat! Osobiście z wielkim sentymentem wracam do śp. **Mieczysława Ziemiaka**. Jego muzyczny zespół był społecznym zjawiskiem, uczulonym na wielkość tamtego wojewódzkiego miasta.

Złoty klucz wiolinowy otwierał wielkie talentowe możliwości wielu instrumentalistów, o których dzisiaj trochę zapomniano. **Roman Albrzykowski**, **Leszek Steciak**, **Stanisław Solak**, **Zygmunt Lekacz**, **Stanisław Wojdon**, **Roman Dylowski**, **Edmund Pałys**, bracia **Kulpińscy**, **Tadeusz Karczmarz**, **Tomasz Bąk**, **Basia Strzyżowska**, **Jan Kut**, **Krystyna Szteliga** i... Dużo jeszcze nazwisk i rzeszowskich wspomnień. Na tym muzycznym posterunku pozostaje dalej **Stasiu Ziemiak**. Przez 35 lat umuzyczniał bale dla dzieci, rzemieślników, mieszkańców rzeszowskich osiedli mieszkaniowych. Kiedy pracownicy odlewni WSK wręczali Staszekowi Złoty Kufel, **Henryk Wądołowski** napisał tak: „Rzeszowowi niesiesz splendor dziś nie byle jaki, no bo jakie miasto w Polsce muzykalne ma Ziemiaki?”

W latach 70. – niestety już ubiegłego wieku – rusza do muzycznego boju kapelowe granie na Wygnańcu. Dowodzi wspaniały **Henio Głowacki**, a w 1976 roku przychodzi na jego podwórko Staszek Ziemiak. Prawie w sześćdziesiąte swoje urodziny w roku 1979 umiera nagle Henryk Głowacki. Kapelę przejmuje „Strzecho” **Stanisław Ziemiak**. Nie może być lepiej! Osobiście nie lubię określenia kapela podwórkowa czy folklor miejski. Ale to moje (!?) widzimię. Kapela Wygnańiec różnie jak cholera! Staszek ma dalej swój zespół estradowy w osiedlowym domu kultury przy ul. Kochanowskiego. Grają do „tańca i do różańca”. A w tych zespołach Staszka Ziemiaka muzykują: **Tadzio Karczmarz** na klarnecie i saksofonie, **Józio Komuszyński** na gitarze i śpiewa, **Józio Czerwonka** na trąbce (w kapeli), **Józio Jachyra** na banjo (w kapeli), **Janusz Boro-wiec** na perkusji (w zespole i kapeli), śpiewa wspaniała **Halina Żak**. Czasem pomagają:



Na noworoczno-choinkowej imprezie u rzemieślników – na „cyi” przysiadł Staszek Ziemiak jako Święty Mikołaj. Stoją: pierwszy z prawej jego brat Wladek, a obok saksofonista Janek Kut.



Muzycy bracia Ziemiakowie – Staszek i Wladek.

Jasiu Cynarski, **Janusz Prucharski**, **Zdzisio Ziarkiewicz**, **Waldemar Acedański**, **Roman Dylowski**, **Ryszard Osak**. I tak to trwa.

Mnie, rzeszowskiego *pnioka*, rodem z kresowych Stawisk (między Wygnańcem a Rudkami) niewymuszenie wrzuszam jedno. Mama Staszka Ziemiaka pochodziła z Wygnańca, ojciec z Ruskiej Wsi i Staszek do teraz gra dla tych dwu, już dzisiaj magicznych, dzielnic starego Rzeszowa. Wyzwanie i przesłanie? „Sto lat” to mało dla tej muzycznej legendy naszego miasta nad Wisłokiem, Mikošką, Przyrwą i Młynówką. ■

Zespół Ziemiaka (lata 60. ub. wieku). Od lewej: Władysław Sobczyk, Tadeusz Jaskólski, Mieczysław Ziemiak, Marian Olijnyk, Antoni Biskup, Kazimierz Zajac.



PIERWSZY UNIJNY TYTUŁ

Profesor dr hab. Kazimierz Obodyński

Prezydent Słowacji Ivan Gašparovič podczas uroczystej gali 27 czerwca br. wręczył nominację Kazimierzowi Obodyńskiemu, dziekanowi Wydziału Wychowania Fizycznego Uniwersytetu Rzeszowskiego.



Uroczystość miała miejsce na zamku w Bratysławie, w historycznej siedzibie władzy królewskiej. Tytuł profesora zwyczajnego sportowej edukologii przyznany został rzeszowianinowi przez Uniwersytet Preszowski już 27 listopada 2006 roku. Prof. Obodyński jest członkiem rady naukowej tej uczelni. **René Matlovič**, rektor słowackiej uczelni, gratulował koledze i współpracownikowi z Polski. Sam jeszcze niedawno był także pracownikiem naukowym Uniwersytetu Rzeszowskiego.

Jest to pierwszy unijny tytuł profesorski, potwierdzający międzynarodowe uznanie dorobku naukowego i organizacyjnego, jaki w zakresie nauk o kulturze fizycznej, a w szczególności teorii wychowania fizycznego posiada prof. **Kazimierz Obodyński**. – Nasze więzi ze słowackimi ośrodkami naukowymi, w tym szczególnie Uniwersytetem Preszowskim, dają wymierne efekty – twierdzi dziekan. – Od dawna byliśmy otwarci i inicjowaliśmy kontakty międzynarodowe. Korzystają na tym przede wszystkim nasi studenci, uzyskujący m.in. uprawnienia do pracy za granicą. Pomaga to w rozwoju naszej kadry naukowej na wydziale.

Droga do nominacji profesorskiej była na Słowacji może nawet trudniejsza niżby to miało w Polsce. Obiektywność temu przewodowi zapewniał międzynarodowy skład członków komisji recenzującej. Tytułu przyznanego na Słowacji nie trzeba potwierdzać w Polsce.

Zasłużony rzeszowianin ma korzenie poza dzisiejszą granicą wschodnią. Prof. **Kazimierz Obodyński** urodził się 21 października 1941 r. w Berdyczowie, skąd powrócił do Polski podczas akcji repatriacyjnej. W 1964 r. ukończył studia na warszawskiej AWF i otrzymał nakaz pracy w Liceum Ogólnokształcącym w Choj-

nie. Pracował tam jako nauczyciel wf w latach 1964-1967. Potem już związał się na stałe z Rzeszowem. Zatrudniony był w Wojewódzkim Ośrodku Sportu, Turystyki i Wypoczynku na stanowisku starszego instruktora-trenera, koordynatora piłki siatkowej (1967-1968). Od 39 lat związany jest z rzeszowską uczelnią humanistyczną – najpierw Wyższą Szkołą Pedagogiczną, a od 2001 r. z Uniwersytetem Rzeszowskim. Rozpoczął pracę w 1968 r. na stanowisku kierownika Studium Wychowania Fizycznego.

Tytuł doktora nauk wychowania fizycznego obronił na macierzystej Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie w roku 1977 i został adiunktem. Również AWF w Warszawie nadała mu w 1994 r. tytuł doktora habilitowanego nauk o kulturze fizycznej w zakresie teorii wychowania fizycznego. Od 1994 r. był profesorem nadzwyczajnym WSP w Rzeszowie i dyrektorem Instytutu Wychowania Fizycznego i Zdrowotnego WSP (od 2001 r. Uniwersytetu Rzeszowskiego).

Od powołania Wydziału Wychowania Fizycznego UR jest dziekanem tej jednostki uczelnianej. Równocześnie pracował we wspomnianym okresie w nowo powstałych na Podkarpaciu uczelniach – Wyższej Szkole Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie, jako kierownik Zakładu Turystyki i Rekreacji (prof. nadzwyczajny WSIiZ 1998-2002), Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Krośnie (prof. nadzw. PWSZ od 1999) oraz jako prorektor (2000-2004) i dyrektor Instytutu Kultury Fizycznej (2005-2006). Wszędzie wnosił swoją sportową pasję i świetne zdolności organizacyjne oraz talent pedagogiczny.

Jest promotorem 2 doktorów i 5 doktorantów w trakcie obrony oraz ponad 200 magistrów. Jego badania naukowe koncentrują się na rozwoju kultury fizycznej studentów, optymalizacji systemu kultury fizycznej jako podstawy kształtowania zdrowia i sprawności fizycznej, strukturze czynników regulujących, stymulujących bądź hamujących rozwój kultury fizycznej w szkołach wyższych, uczestnictwie młodzieży akademickiej w kulturze fizycznej i miejscu kultury fizycznej w systemie wartości u studentów. Profesor bada również stan i perspektywę rozwoju wychowania fizycznego w Polsce w dobie zmian ustrojowych i transformacji szkolnictwa wyższego, teorię i metodykę sztuk walki oraz problemy turystyki i rekreacji w dobie transformacji w Polsce i Europie Wschodniej.

Profesor Obodyński jest autorem ponad 200 publikacji naukowych, redaktorem ponad 20 wydawnictw monograficznych, w tym 10 w języku angielskim, znajdujących się na liście cytowań. Niektóre z nich to: *Wychowanie fizyczne i sport w szkołach wyższych. Analiza instytucjonalna*, Wyd. WSP Rzeszów 1978, *Kształtowanie się kultury fizycznej młodzieży akademickiej w Polsce*, Wyd. WSP Rzeszów 1992, *Początki wycho-*

wania fizycznego w szkołach wyższych w Polsce, „Kultura Fizyczna” 1975, nr 10, *Rola zawodowa i społeczna nauczycieli wychowania fizycznego szkół wyższych*, „Rocznik Naukowy AWF”, Warszawa 1977, *Riadenie animacje v turizme*, Wyd. ATA Preszow 2001. Profesor jest też redaktorem lub współredaktorem monografii: *Sport In the Mirror of the Values*, Rzeszów 2003, *Tourism and Recreation In the Process of European Integration*, Rzeszów 2004, *Sport and Society*, Rzeszów 2004, *Sports Involvement In Changing Europe*, Rzeszów 2004 oraz *Regional versus European Integration and Globalization*, Rzeszów 2005. Jest członkiem Polskiego Towarzystwa Naukowego Kultury Fizycznej i prezesem Podkarpackiego Towarzystwa Kultury Fizycznej w Rzeszowie, prezydentem European Academy for the Carpathian Euroregion – EACE oraz członkiem International Association for Sociology of Sport (IASS) i European Association for Sociology of Sport (EASS). Poza sportem i nauką interesuje się budownictwem, architekturą, dworami polskimi i oczywiście turystyką.

■ Ryszard ZATORSKI



Prof. Obodyński i prezydent Słowacji Ivan Gašparovič



Rektor Uniwersytetu Preszowskiego prof. René Matlovič z prof. Obodyńskim podczas uroczystości w Zamku Królewskim w Bratysławie

WYZBYĆ SIĘ KOMPLEKSÓW

Wiedeńskie spostrzeżenia



Wiedeń – pałac cesarski w Parku Schönbrunn



Edward Słupek

W poprzednim numerze opisałem spływ Strugiem do Rzeszowa, teraz chciałbym przekazać pewne spostrzeżenia, które powstały na kanwie pobytu w Wiedniu. O tym wyjeździe zawsze marzyłem, chociaż byłem w Wiedniu wielokrotnie. Chodziło mi o wyjazd zawodowy – czyli ze współpracownikami – i spojrzenie porównawcze na Wiedeń i Rzeszów. Chciałem porównać swoją pracę do pracy ludzi z podobnej instytucji w Wiedniu. Aby to rzetelnie uczynić, poprosiłem o pomoc kolegę z lat studenckich, który pracuje w Wiedniu od 1981 roku i mieszka tam z rodziną (żona Polka, dwoje dzieci). Typowy los ludzi tamtych lat, którzy masowo uciekali z Polski, wiążąc swoją przyszłość z krajami normalnymi gospodarczo i ustrojowo. Kolega pracuje w firmie wiedeńskiej, która między innymi zarządza nieruchomościami. Mieszka wygodnie w ścisłym centrum miasta. Zamiast zwiedzać Wiedeń turystycznie, czyli poznawać dokonania z przeszłości, cały dzień poświęciliśmy oglądaniu współczesnych budynków wielorodzinnych, bloków, piaskownic, parkingów, pomieszczeń technicznych. Oczywiście porównań nie było końca. Parę rzeczy udało się podglądać. W niektórych sytuacjach bywamy nawet lepsi. Cał-

kiem szokująco przyjęliśmy informację, że ok. 30 proc. mieszkań starego Wiednia, czyli powstałych pod koniec XIX i na początku XX wieku, nie ma w środku ubikacji i łazienki. Są to obszerne i wysokie mieszkania. I tu następna kojąca ciekawostka. Gdy takie mieszkanie obejmuje Polak, to natychmiast buduje w nim ubikację i łazienkę, czemu rodowici wiedeńczycy trochę się dziwią, bo sami po prostu przyzwyczaili się i tak sobie mieszkają. Zbliżamy się również w Rzeszowie do tego, co najbardziej boli wiedeńczyków w centrum miasta – wszyscy czekają na światowego geniusza, który poradzi sobie z parkowaniem samochodów. Odnosi się również wrażenie, że problem graffiti tam chyba zanika, u nas zaś odwrotnie – jakby się nasilał i nabierał cech barbarzyńskich.

Po oglądnięciu Wiednia od „naszej” strony, czyli ludzi zajmujących się budowaniem i administrowaniem nieruchomościami, przyszedł czas na spotkanie firmowe – prezentację firmy, poznanie struktury organizacyjnej i zamiarów na przyszłość. I tutaj kolejne spostrzeżenie: firma – koncern niemiecki – prowadzi 30 form działalności, od produkcji turbin okrętowych i silników na utrzymaniu czystości w Wiedniu i deratyzacji kończąc. Każda z form ma przynosić dochód, jak na twardy kapitalizm przystało. I przynosi, gdyż jak orzekł mój kolega, który w Wiedniu zarządza obsługą nieruchomości, przy odpowiedniej organizacji i znajomości

problematyki, można zarobić na wszystkim. Cóż by to była za analiza porównawcza, gdyby nie objęła zarobków. Otóż ujawnię jeden parametr – pani sprzątająca klatki schodowe zarabia 800 euro miesięcznie, czyli osiąga poziom naszego dobrego urzędnika. Oczywiście koszty utrzymania tamtych nieruchomości są kilkakrotnie wyższe. Podczas prezentacji firmy ujawniono jako sukces, że firma (koncern niemiecki) kupiła poznańską firmę, z zamiarem prowadzenia interesu również w Polsce. Biorąc pod uwagę, że integracja Polski w Unii Europejskiej to swobodny przepływ kapitału, ludzi i idei, musimy podjąć rękawicę gospodarczą i zakładać przedstawicielstwa naszych firm na zachodzie Europy. Bywa, że profesjonalnie jesteśmy porównywalni albo lepsi, ale na pewno tańsi. Chodzi także o to, żeby naszym młodym ludziom dać pracę w zarządzaniu, bo to jest sedno sprawy. Trochę jeszcze należy popracować nad mentalnością i pewną dumą narodową, wyzbyć się kompleksów. Trzeba wprowadzać obowiązującą w dyplomacji zasadę wzajemności – oni u nas zakładają biznes, my powinniśmy zakładać u nich podobny. Oczywiście potrzebne jest wsparcie. Mechanizm wsparcia winien obmyślać rząd. A tak nie jest, patriotyzm gospodarczy jest naszą słabą stroną.

■ Edward SŁUPEK
prezes Spółdzielni Mieszkaniowej Lokatorsko
Własnościowej w Rzeszowie

SPLENDOR DLA SZKOŁY

Wyławianie uczniowskich talentów



Stanisław Rusznica

Pracą z uczniem szczególnie zdolnym może przynieść nauczycielowi wiele satysfakcji. Sam to wiem z autopsji, gdy uczyłem w szkole fizyki i gdy moi uczniowie uzyskiwali w wielu konkursach wysokie lokaty. Cieszyli się wtedy uczniowie, rodzice i nauczyciele.

Uczniowie – zwycięzcy konkursów, olimpiad i turniejów – przynoszą szkole wielki splendor. Przez swój przykład zachęcają oni pozostałych uczniów do systematycznej nauki, do szukania odpowiedniego dla siebie miejsca, w którym mogliby stawać się coraz lepsi. Każdy, szczególnie młody człowiek, jest w czymś utalentowany. Chodzi tylko o to, aby jego uzdolnienia jak najszybciej odnaleźć, by można było odpowiednio je kształtować i doskonalić. Dużą rolę odgrywają w tym nauczyciele, którzy w mistrzowski sposób potrafią

wyławiać talenty np. w działalności dydaktycznej, artystycznej lub sportowej. Im więcej jest w szkole uczniów, tym większe prawdopodobieństwo znalezienia talentów. Trzeba tylko z nimi z pełnym poświęceniem systematycznie pracować. Sukces przyjdzie nawet w nieoczekiwanym momencie. Do tego nie trzeba nawet dużych pieniędzy. Ale też i bez nich o sukces będzie trudno.

Cieszyć się można, że są twórczy nauczyciele nowatorzy, którzy corocznie – i to nawet w wielu dziedzinach – mają sukcesy na szczeblu wojewódzkim, krajowym a nawet międzynarodowym. Życie pokazuje, że niekoniecznie trzeba być uczniem szkoły licealnej, żeby odnosić sukcesy. A oto kilka przykładów spośród ogromnej liczby uczniów szkół rzeszowskich, tegorocznych zwycięzców różnych konkursów, olimpiad i turniejów. **Marek Pokrywa** – uczeń drugiej klasy technikum w Zespole Szkół Mechanicznych zdobył pierwsze miejsce na olimpiadzie wiedzy o wynalazczości. Olimpiada sprawdzała wiedzę o historii wynalazków, ale także znajomość prawa własności przemysłowej. Treścią wykraczała daleko poza program nauczania w szkole. **Konrad Dziubek** – uczeń trzeciej klasy szkoły zawodowej w Zespole Szkół nr 1 dwa razy zajmował pierwsze miejsca w ogólnopolskim Turnieju Wiedzy Budowlanej „Złota Kielnia”

w konkurencji malarz-tapeciarz. Musiał wykazać się wiedzą teoretyczną oraz pokazać, że potrafi malować i ozdabiać ściany. **Barbara Janda** tegoroczna maturzystka technikum hotelarskiego w Zespole Szkół Gospodarczych została laureatką trzeciego miejsca Światowego Konkursu Barmanów w Turynie. Na brązowy medal zapracowała sobie prezentacją drinku o nazwie „Future – drink”. Drink był w kolorze niebieskim, a dekoracja to plasterki melona w kształcie księżycy, do tego słoneczko wycięte z kiwi i miechunki w kształcie ziemi. Wszystko udekorowane listkami melisy. **Rafał Gudyka** – uczeń piątej klasy Zespołu Szkół Muzycznych nr 2 zajął pierwsze miejsce w Międzynarodowym Konkursie Muzycznym im. Juliusza Zarebskiego. Pokonał konkurentów z Rosji, Japonii, Estonii i Korei. Można wymieniać jeszcze dalsze nazwiska. Jedno jest pewne, że nie muszą być wyławiane talenty tylko w ramach organizowanych konkursów przedmiotowych. Jest tyle stwarzanych możliwości i szans dla uczniów oraz nauczycieli, że praktycznie każdy może coś dla siebie znaleźć. Najzdolniejszym uczniom należą się stypendia, a nauczycielom nagrody i to nie tylko z okazji Dnia Edukacji Narodowej.

■ Stanisław RUSZNICA
b. podkarpacki kurator oświaty

LICEUM WOJSKOWE

W Zespole Szkół Technicznych przy ulicy Matuszczaka



Waław Sobol

W roku szkolnym 2007/2008 w rzeszowskim Zespole Szkół Technicznych przy ulicy Matuszczaka 7 otworzone zostanie Liceum Ogólnokształcące o nacyleniu wojskowym w zakresie łączności, z rozszerzeniem matematyczno-informatycznym.

Nowo otwierana szkoła ma zagwarantowaną współpracę 21 Batalionu Dowodzenia, zlokalizowanego w Rzeszowie przy ulicy Dąbrowskiego. Na powyższe działania wyraził zgodę dowódca 21 Brygady Strzelców Podhalańskich. Analizując rynek pracy widzimy celowość kształcenia młodzieży w liceum o nacyleniu wojskowym – absolwenci szkoły mogliby podejmować pracę w straży granicznej, innych służbach mundurowych a także podejmować naukę w szkołach policealnych lub studia wyższe w uczelniach wojskowych. W bliskiej już perspektywie przechodzenia armii RP na zawodowstwo, będzie to działanie wspierające kształtowanie odpowiednich postaw obywatelskich oraz umiejętności niezbędnych do tworzenia racjonalnych zachowań w obliczu zagrożeń cywilizacyjnych i militarnych.

W szkole będzie obowiązywał program liceum ogólnokształcącego oraz autorski program nauczania przedmiotu „przysposobienie wojskowe”. Jego autorami są ppłk rez. mgr inż. **Marian Milewski** oraz płk dypl. **Marek Barć**. Program ten zakłada realizację całodziennych zajęć w jednostce wojskowej oraz czterodniowy obóz w pierwszym i drugim roku nauki. Proces kształcenia wojskowego zakończony będzie egzaminem składanym na trzecim roku w czasie trwania czterodniowego obozu. Zajęcia na poligonie lub w jednostce wojskowej odbywać się będą w oparciu o porozumienie, które podpisali: mgr inż. **Wanda Chodur-Filip**, dyrektor ZST oraz płk dypl. **Marek Barć**, dowódca 21 Batalionu Dowodzenia w Rzeszowie. Przedmioty znajdujące się w szkolnym planie nauczania LO o nacyleniu wojskowym w zakresie łączności, wzbogacone są o zajęcia dodatkowe w zakresie przysposobienia wojskowego, matematykę, informatykę oraz wychowanie fizyczne. Taki zestaw szkolnych

dyscyplin spowoduje dobre przygotowanie absolwentów nie tylko do podejmowania pracy w służbach mundurowych, ale także do dalszego kształcenia w wyższych uczelniach – cywilnych oraz wojskowych. Zespół Szkół Technicznych w Rzeszowie bacznie obserwuje zmieniającą się ustawicznie sytuację na rynku pracy. W dobie szybkiego postępu w nauce i technice jedne zawody zanikają, inne powstają. Zapotrzebowanie na absolwentów zmienia się systematycznie. W związku z tym powinnością szkoły jest dostosowanie swojej oferty kształcenia do potrzeb rynku pracy, swych potencjalnych uczniów oraz ich rodziców.

■ Dr Waław SOBOL
wicedyrektor ZST w Rzeszowie



EDUKACJA • SZKOŁY

PRZYGODA ŻYCIA

W kręgu kultury śródziemnomorskiej

Wenecja, Rzym, Watykan, Monte Casino, Wiedeń... – to miejsca, które niedawno odwiedzili uczniowie klasy Ia (humanistycznej) i Liceum Ogólnokształcącego im. ks. St. Konarskiego w Rzeszowie.

Kiedy we wrześniu ubiegłego roku zostałam ich wychowawczynią, szybko zorientowałam się, iż są bardzo uzdolnieni humanistycznie i mają szerokie horyzonty myślowe. Szczególnie zaś interesują się kulturą. Dlatego też postanowiliśmy pojechać do Włoch, stolicy kręgu kultury śródziemnomorskiej.

Dzięki organizatorom z Miejsko-Gminnego Związku Drużyn ZHP w Sokołowie Młp., a także pomocy wielu życzliwych nam osób, zaangażowaniu rodziców i nauczycieli oraz pracy i pomysłowości samych zainteresowanych wyruszyliśmy na długo oczekiwaną, wymarzoną wycieczkę.

Po 24 godzinach jazdy przybyliśmy do pięknej i słonecznej Wenecji. Urzekły nas wąskie uliczki, a właściwie kilkudziesięciocentymetrowe korytarze (przejścia) między budynkami, których pewnie nikt z nas ulicą by nie nazwał... Podziwialiśmy weneckie kanały, płynęliśmy (jechałiśmy?) tramwajem wodnym, byliśmy na moście Westchnień, placu św. Marka, w Pałacu Dożów, a także w Bazylice

św. Marka. Prawdziwą niespodzianką okazało się Papieskie Sanktuarium Matki Bożej „AD RUPES” w Castel Sant’ Elia, znajdujące się 40 kilometrów od Rzymu. Tam pod opieką księży michalitów nocowaliśmy i jedliśmy pyszne posiłki. Wieczory spędzane w tajemniczym, pięknie usytuowanym wśród skał i drzew klasztorze, dostarczały niezapomnianych wrażeń i przeżyć. Wspólne ogniska, spacer i rozmowy bardzo wszystkim do siebie zbliżyły...

Jeden dzień poświęciliśmy na zwiedzanie Rzymu. Zobaczyliśmy m. in. Koloseum – sta-

rożytny amfiteatr rzymski, Forum Romanum – miejsce, gdzie narodził się Rzym, fontannę Trevi, Schody Hiszpańskie, Bazylikę św. Pawła za Murami i Bazylikę św. Jana na Lateranie ze Świętymi Schodami. Wiele emocji dostarczała nam też jazda rzymskim metrem, zatłoczonym i szybko ruszającym z miejsca. Bardzo ważnym wydarzeniem tego dnia było spotkanie z panią ambasadorką RP w Watykanie – **Hanną Suchocką**. Zostaliśmy zaproszeni do ambasady i mogliśmy zobaczyć, jak wygląda praca w placówce dyplomatycznej. Pani Hanna Suchocka opowiedziała nam o swojej



Przed Bazyliką św. Pawła za Murami

działalności, chętnie odpowiadała na pytania młodzieży. Od nas chciała jak najwięcej dowiedzieć się o Rzeszowie, o I LO i jego sławnych wychowankach (m. in. o św. J. S. Pelczarze). W następnym dniu wycieczki odwiedziliśmy Monte Cassino. Zwiedziliśmy klasztor, a na cmentarzu złożyliśmy wieniec, zapaliliśmy znicze oraz ofiarowaliśmy cichą modlitwę za polskich żołnierzy, którzy tam polegli.

Niezapomnianym i wyjątkowym przeżyciem była dla każdego z nas msza święta, odprawiona przez papieża Benedykta XVI na placu św. Piotra w niedzielę w święto Miłosierdzia Pańskiego. Po zakończeniu uroczystości Ojciec Święty przejechał między sektorami i pobłogosławił zgromadzonych wiernych. Wtedy udaliśmy się do Bazyliki św. Piotra – serca państwa watykańskiego – i każdy z nas złożył osobiste prośby i modlitwy u grobu papieża Jana Pawła II.

W czasie wycieczki dopisywała nam piękna pogoda, więc dwa popołudnia spędziliśmy na plaży nad Morzem Tyrreńskim, m. in. w Santa Severa, kąpiąc się, spacerując i zbierając muszelki. W drodze powrotnej do Polski zwiedziliśmy jeszcze Wiedeń – zamek Schönbrunn, pałac Hofburg, ul. Ring, katedrę św. Stefana. Po południu udaliśmy się do parku rozrywki Prater, w którym każdy znalazł coś dla siebie. Zwiedzanie zakończyliśmy późnym wieczorem, na wzgórzu Kallenberg. Do Rzeszowa wróciliśmy zmęczeni, ale bardzo zadowoleni i szczęśliwi. To naprawdę była przygoda życia! Myślę, że nie ostatnia.

■ Małgorzata BYSZUK
wychowawca klasy I A, I LO w Rzeszowie

WAKACJE Z EUROPOSŁEM

W Parlamencie Europejskim w Strasburgu

Wakacje w LO Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania zaczęły się nieco wcześniej. Klasa II została zaproszona przez europoła Andrzeja Zapałowskiego do Strasburga, by zobaczyć na żywo obrady Parlamentu Europejskiego.

Czerwcowy wyjazd trwał trzy dni. Na miejscu młodzież miała okazję podziwiać oryginalną architekturę budynku parlamentu, nawiązującą do rzymskiego Koloseum. W rolę przewodnika wcielił się poseł Andrzej Zapałowski, który przybliżył uczniom zasady funkcjonowania i kompetencje tej instytucji. Następnie zaprosił wszystkich na obrady europarlamentu.

Uczestniczyliśmy w obradach na temat wprowadzenia euro na Malcie i Cyprze – mówi Ewa Sas. Jej kolega z klasy, Marcin Sanetra, nie zapomni wystąpienia posła z Polski Dariusza Rosatiego. Jednak największe wrażenie zrobili na wszystkich ukryci tłumacze, którzy z zadziwiającą szybkością i dokładnością przekładali wystąpienia na 23 języki Unii. Podróż do Strasburga była świetnym zwieńczeniem ciężkiego roku szkolnego i doskonałym wprowadzeniem do klasy o profilu europejskim, która rusza już od września.

■ Renata ŁUNARSKA



Fot. Piotr Zięba

Uczniowie LO Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania w Parlamencie Europejskim

SPORTOWY KALEJDOSKOP

Z ŻUŻLEM W TLE

Wielkie derby – emocje i niesmak

Sporo emocji dostarczyli żużlowcy sympatykom nie tylko Rzeszowa i województwa podkarpackiego. Reprezentacja naszego kraju została drużynowym mistrzem świata, natomiast (zgodnie z życzeniami złożonymi w poprzednim numerze naszego miesięcznika) nadal bardzo ambitnie rywalizują na torze żużlowcy Marmy Polskie Folie.

W piątek 6 lipca na stadionie w Tarnowie doszło do wielkich derbów żużlowych sąsiadów zza miedzy. Po emocjonującej końcówce tego meczu miejscowa Unia pokonała rzeszowską Marmę Polskie Folie. W siódmym wyścigu tego pojedynku doszło do niecodziennej sytuacji – kierownik startu nakazał zawodnikom zakończenie rywalizacji po ukończeniu nie czterech, lecz trzech okrążeń. Rzeszowska drużyna remisowała wówczas trzy do trzech i losy meczu były nierozstrzygnięte. W powtórzonym biegu tarnowianie wygrali pięć jeden i właśnie dwa stracone punkty zdecydowały, że także dodatkowy bonus za lepszy bilans w obu

pojedynkach między zespołami z Rzeszowa i Tarnowa pozostał w mieście naszych zachodnich sąsiadów. W tym powtórzonym wyścigu Tomasz Gollob przejechał dwoma kołami linie, oznaczając koniec torów i wyprzedzając w ten sposób Nicky Pedersena z Marmy Polskie Folie.

Obserwatorzy tego meczu zgodnie stwierdzili, iż kierownik startu dokonał „mistrzostwa świata” w znaczeniu negatywnym! A młodszy z braci Gollobów powinien być zdyskwalifikowany za naruszenie postanowień żużlowego regulaminu. Niestety, protest złożony przez kierownictwo rzeszowskiego klubu na ręce szefa Polskiej Ligi Żużlowej, został odrzucony. W ten sposób pozostał niesmak, bo wygub kierownika startu z Tarnowa oraz brak odwagi w podjęciu męskiej decyzji przez sędziego zawodów – Ryszarda Bryłę z Zielonej Góry – pozbawił rzeszowian dodatkowego bonusu. A kto wie, czy także nie punktów za wygranie derby meczu na stadionie w Tarnowie.

Zespół Marmy Polskie Folie, udowodnił jednak, że jest w tym sezonie waleczny i zasługuje na słowa podziwu. W niedzielę 22 lipca pokonał po niezwykle pasjonującym pojedynku, aktualnego mistrza Polski, drużynę Atlasu Wrocław! Losy tego pojedynku ważyły się do ostatniego biegu i kibice rzeszowskiej druży-

ny mogli świętować na swoim stadionie duży sukces. Tomaszowi Gollobowi zapewne też „odpuścili” przewinienia z meczu w Tarnowie. Dzień wcześniej przed meczem z Atlasem, reprezentacja Polski zdobyła tytuł drużynowego mistrza świata na stadionie im. Alfreda Smoczyka w Lesznie. Tym, który ostatecznie zapewnił nam miano drużynowo najlepszych na świecie, był nie kto inny, jak Tomasz Gollob! Ograł „rzeszowskiego” Duńczyka Pedersena, ale chyba nikt nawet w Rzeszowie, nie miał tym razem pretensji do Golloba... Jesteśmy mistrzami świata na żużlu i to jest najważniejsze. Jeśli zespół Marmy Polskie Folie zdobędzie w tym roku jedno z medalowych miejsc w mistrzostwach kraju, to będzie wspaniale także dla regionalnego speedwaya.

Pisałem też w ostatnim felietonie, że sportowe wakacje wcale nie będą dla Podkarpacia nudne. Jesteśmy organizatorami kobiecych rozgrywek Grand Prix w siatkówce. Hala na Podpromiu w Rzeszowie z pewnością znowu będzie wypełniona do ostatniego miejsca na czas tych rozgrywek! A do sezonu rozpoczęli przygotowania siatkarze Resovii. Wkrótce ruszą do boju piłkarze. A więc znowu będzie ciekawie!

■ Wiesław ZIELIŃSKI

MIĘDZYNARODOWY TURNIEJ

Światowa elita siatkarek zagrała w Rzeszowie



Tadeusz Szylar

Nigdy jeszcze nie było w Polsce takiego turnieju siatkarek, w którym grałyby równocześnie aktualne mistrzyni olimpijskie (tytuł ten dzierżą Chinki), mistrzyni świata (Rosja), dwukrotne z rzędu mistrzyni Europy (polskie „Złotka”) i jeszcze na dokładkę zaliczane od dawna do światowej czołówki Amerykanki.

Zaszczytu goszczenia takiej plejady fantastycznych sportsmenek dostąpił Rzeszów, który w pierwszy weekend sierpnia był niekwestionowaną stolicą światowej siatkówki, a wspomniane wyżej narodowe reprezentacje walczyły w pierwszym turnieju World Grand Prix, odpowiadającym rangą Lidze Światowej siatkarki.



To nie pierwsza bynajmniej impreza siatkarska tak wysokiej rangi rozgrywana w rzeszowskiej hali Podpromie. Cztery lata wcześniej Polki zwyciężyły na tym obiekcie 3:1 Niemki, stawiając kropkę nad „i” w kwestii awansu do turnieju finałowego mistrzostw Europy, w którym wywalczyły złoty medal. W tej samej hali narodowa reprezentacja polskich siatkarek pod wodzą argentyńskiego trenera **Raula Lozano** w 2005 roku, wygrywając z Bułgarią i Estonią i ulegając Rosji, rozpoczęła marsz po tytuł wicemistrza świata wywalczony w tym roku w Japonii.

Nic tak nie nakręca koniunktury popularności danej dyscypliny sportowej, jak odnoszone sukcesy na poziomie europejskim i światowym. Takich w siatkówce nam nie brakowało, ani w przeszłości, ani obecnie. Dotyczy to zarówno Polski i Rzeszowa. Fantastyczny team trenera Lozano z takimi gwiazdami, jak **Paweł Zagumny**, **Sebastian Świderski**, **Mariusz Wlazły**, **Michał Winiarski**, **Łukasz Kadziewicz** i kilku jeszcze innych, bije rekor-



dy popularności i wszędzie ściąga tłumy kibiców. Podobnie jest z drużyną siatkarek, której wielkość zbudował charyzmatyczny **Andrzej Niemczyk**. Teraz schedę po nim przejął Włoch **Marco Bonitta** – świetny fachowiec, mający ambicję wprowadzić polską reprezentację nie tylko na europejskie, ale i na światowe wyżyny. W Rzeszowie przegrał jeszcze wszystkie trzy mecze, ale jego podopieczne pokazały, szczególnie w dwóch setach meczu z Amerykankami oraz w całym spotkaniu z Chinkami (obydwa przegrane po 2:3), że do czołówki światowej już niedużo im brakuje. **Dorota Świeniewicz**, **Katarzyna Skowrońska-Dolata**, **Mariola Zenik** czy **Milena Rosner** to już sportsmenki najwyższego formatu. Bez kompleksów zadomowiła się na dobre w tym doborowym towarzystwie nasza rodaczka rodem z podłańcuckiej Soniny **Anna Podolec**. A jak jeszcze dołączą do drużyny gwiazdy tego formatu co **Małgorzata Glinka**, **Agata Mróz** czy **Aleksandra Przybysz**, to drżycie rywalki na światowych parkietach. Już teraz nasze „Złotka” nie mają konkurencji ... pod względem urody. I gdzie nie pojadą, to rzucają na kolana męską część widowni. Gdy to tego jeszcze dojdzie adekwatna forma sportowa, to będą naszym eksportowym „towarem” promocyjnym z najwyższym znakiem jakości.

I jeszcze na koniec o rzeszowskim turnieju. Frekwencja kibiców z całej Polski, jak na porę szczytu wakacyjnego i urlopowego lepsza niż przyzwoita, a na meczach Polek zbliżona do

kompletu na 4,5-tysięcznej widowni. Atmosfera sportowego widowiska i prawdziwego sportowo-kulturalnego show – wręcz fantastyczna. – *Tutaj było coś niesamowitego. Z meczu na mecz przychodziło coraz więcej kibiców, a atmosfera była fantastyczna. Publiczność do samego końca wierzyła w nas i za to wszystko pragniemy jej bardzo podziękować. Na pewno z przyjemnością gra się w hali na Podpromiu i fajnie byłoby znowu zagrać w Rzeszowie – powiedziała w jednym z wywiadów po rzeszowskim turnieju kapitan polskiej reprezentacji **Dorota Świeniewicz**.*

■ Tadeusz SZYLAR





Marco Bonitta



DOMINIKA PYKA

GDYBYM

Gdybym mogła myśleć topić w oceanie,
wszystko wiedzieć, wszystko znać,
pamiętać zdania usłyszane dawno,
zdania zapomniane,
kim bym była?

Gdybyś umiał się uśmiechać
do cierpienia, jak do przyjaciela.
Gdybyś umiał wrogowi
podać dłoń,
kim byś był?

Gdybyśmy nie znali
smaku łez, goryczy porażek,
westchnień śmierci i bólu.
Gdybyśmy tego wszystkiego nie znali,
kim bylibyśmy?

Jesteśmy
ludźmi,
jesteśmy
tylko
ludźmi...

KSIĘŻNICZKA

Jesteś sama,
Twój wzrok
nie dostrzega nikogo
i niczego.

Jak róża za szklaną szybą,
jak rwąca rzeka w wąskim korycie,
próbujesz się wydostać
ze swojej klatki.

Księżniczko
zbyt wysoko nosisz koronę,
by dostrzec
prawdziwy świat.

STATEK MARZEŃ

Czeka w porcie,
otulony mgłą i nadziejami.
Czeka nim się zjawię,
nim odpłynę.

Zabierze mnie daleko,
na powierzchnię
barwnych
marzeń.

Gdy stanę na pokładzie,
rozłożę ręce.
Nie chcąc niczego zapytam:
- Jak dopłynąć do szczęścia?
Oderwę nogi od ziemi,
złapię się słonecznych promieni,
poczuję wiatr, mgłę,
odnajdę siebie.

Fale obijają się o burzę,
mewy śpiewają każdego ranka,
troski i szczęście dobrze znają.
Mój statek marzeń i łez.

NIC NIEPOZORNE

Czym jest nic?
Nic, takie małe,
Nic niepozorne,
Nic bezbarwne
I bezwonne.

Gdzie ono jest?
W nas?
My w nim?
Czym jest nic?
Czy istnieje nic?

Gdy wiatr
lekką zawieje,
Nic po świecie
Rozwieje się,
jak nic...



Księżniczka poezji z Tarnobrzega

Dominika Pyka ma niecałe szesnaście lat i w tym roku ukończyła Pierwsze Gimnazjum im. Stanisława Jachowicza w Tarnobrzegu. W tak pięknym wieku, także dla poezji, świat wydaje się być jednym wielkim marzeniem. Czeka na nią w porcie, otulony mgłą i nadziejami. Czeka nim zjawi się, nim odpłynie...

Wszystko jeszcze przed Dominiką, wszystko przed jej wierszami. Oby tylko podróż, zwana życiem i tworzeniem, przebiegała w miarę spokojnie. Ale na wyimaginowanym morzu jest jak w życiu. Będą chyba sztormy, które trzeba pokonać. Trochę to będzie trudne, bo według podmiotu lirycznego wierszy Dominiki, Księżniczka zbyt wysoko nosi koronę, by dostrzec prawdziwy świat... Ale, gdy wiatr zawieje, „nic” po świecie się rozwieje! Tego, aby „nic” jak najszybciej rozwiało się gdzieś daleko po świecie, szczególnie życząc młodziutkiej Dominice. Czekam na jej przybycie do portu zwanego poezją.

■ Wiesław ZIELIŃSKI

ZIEMIA PRZYKLEJA SIĘ DO NIEBA

Debiutancki tomik poezji Beaty Jagiły



Wiesław Zieliński

Zaletą poezji Beaty Jagiły z debiutanckiego tomiku „Portret archaiczny” jest umiejętność łączenia rzeczy ważnych z drobiazgami. Jedne i drugie potrzebne są człowiekowi, aby mógł realizować siebie.

Wiersze autorki z Rzeszowa, zamieszkałej obecnie w Jarosławiu, cechuje przede wszystkim prostota w dobrym tego słowa znaczeniu i niewyszukany styl zapisu poczynionych obserwacji. Podmiot liryczny jej utworów umie

dostrzegać zdarzenia, które pozornie nie powinny interesować kogokolwiek. Ale umiejętność utrwalania poetyckich obrazów zdawałoby się szarych i nijakich, dobrze świadczy o wrażliwości autorki.

W chyba najlepszym wierszu, ze zbiorku przygotowanym do druku pod pozornie banalnym tytułem „Moje ulice”, czytamy: „moje ulice są chłodne/ doskonale barwne szarością/ siedzą na nich kobiety/ z oknami zamiast twarzy/ patrzą na zielone wagony z węglem/ zeszcłłe pelargonie/ Chrystusa co jak nietoperz/ wisi na ścianie/ a kiedyś mieszały tu bociany.../ dziś miejscowy snyderz/ wyrzeźbił jednego/ który nie odleci gdy tupniesz/ nocą na moich ulicach/ ziemia przy-

kleja się do nieba/
tylko samobójcy/
potrafią wskazać
horyzont”.

Mamy w tym klimat małomiasteczkowej nudy, biorącej się z rutynowych zachowań kobiet, skazanych na ciągłe przebywanie w jednym i tym samym miejscu. Ten obraz odmalowany słownie w tak urzekająco prosty sposób, ma jednak duże znaczenie emocjonalne. Poetka uchwyciła pewien swojski pejzaż, który towarzyszy większości polskich miast. Użycie metafory: „ziemia przykleja się do nieba” jest niczym innym, jak oddaniem stanu błogiej szczęśliwości kobiet, które nie wydają się szczęśliwe z przy-



kucia do okien, ale tworzą znaczący wycinek swojskiego krajobrazu i klimatu...

W innym wierszu („Kobiety”), odczytujemy fascynację **Beaty Jagielej** poezją **Anny Świrszczyńskiej**. Zwłaszcza pierwsze strofy tego utworu, przypominają klimat z pięknego tomu Świrszczyńskiej „Jestem baba”: „*my kobiety/ młyny tego świata/ pływamy po powierzchni/ wzdęte/ w wolnych chwilach/ zdołbimy pisanki/ obrusy/ sarkofagi*”. Po takim wstępie czytelnik jest przekonany, że pozostałe strofy będą oddawać klimat zajmowania się przez kobiety rzeczami niezbędnymi, ale tak mało wzniosłymi... Istotnie, poetka w takim nastroju pisze nadal, lecz jednocześnie daje przewrotną odpowiedź, kim tak naprawdę od wieków jest kobieta dla mężczyzny: „*rzuć kością/ rzuć/ zobacz co ci przypadnie/ w udziale/ jestem dla ciebie/ od początku świata/ fizycznie sprawna/ niezniszczalna/ jestem czymś pośrednim/ między kołem/ a ziemią*”.

Należy mieć sporo uznania dla tego rodzaju wierszowania, które przy pomocy bardzo oszczędnych środków artystycznych przekazuje nam prawdy o rzeczach tak istotnych.

Relacje pomiędzy odmiennymi płaciami nie od dziś fascynują uczonych i artystów wszelkiej konsekwencji twórczej. Beata Jagieła ucieka od wielkich słów, od patetycznych porównań i sformułowań. Językiem pełnym uroczej prostoty, mówi nam o rzeczach codziennie znanych, ale czyni to tak przekonująco, iż rozumiemy, że bez tych „drobiazgów” w relacji pomiędzy kobietą i mężczyzną ludzka egzystencja byłaby wprost niemożliwa.

Poza wierszami do najbliższych w twórczości tej autorki są też takie utwory, które odnoszą się do krajobrazów. Ale nie są to odnośniki do samej przyrody. W sposób niezwykle ciekawy, a nawet nowatorski, podmiot liryczny wykorzystuje motyw krajobrazowy, aby ukazać stany pewnego niepokoju: „*pejzaż za oknem/ jak sople lodu/ wisi nad moją cienką skórą/ miecz Damoklesa/ zakrwawiony księżyc/ przez zmrożone oczy/ nóż w odmętach czerni/ ktoś powiedział/ że na nizinie kiedyś stało miasto/ wielka jama/ SZARANAGA/ zewsząd słychać wycie/ psów/ i ludzi*”. Nie mamy w powyższym przypadku, kwiecistych opisów przyrody. Tytuł wiersza „Opis krajobrazu”, jest pretekstem

do wnikięcia wewnątrz stanu świadomości, zapisanego i mającego swój konkretny obraz w twórczym niepokoju autorki.

Należy pogratulować Beacie Jagielej tych przytoczonych i innych wierszy, zawartych w przygotowanym do druku tomiku. Oryginalność spojrzenia na codzienne problemy ludzkie, a przy tym głębia prostoty z jakim ujmuje tak ważne tematy – dobrze wróżą na przyszłość!

■ Wiesław ZIELIŃSKI

Beata Jagieła: *Portret archaiczny*. Tomik poezji wydany pod patronatem rzeszowskiego oddziału Związku Literatów Polskich, stron 86, Drukarnia Kolor-Druk w Jarosławiu.

BEATA JAGIEŁA – urodziła się w 1975 roku w Rzeszowie. Ukończyła Instytut Sztuk Pięknych Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, uzyskując tytuł magistra sztuki. Obecnie jest wykładowcą przedmiotów: historii sztuki oraz animacji społeczno-kulturalnej w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej im. Bł. Ks. B. Markiewicza w Jarosławiu. Wiersze zawarte w tomiku „Portret archaiczny” pochodzą z lat młodszych autorki (1990-1997), stanowią zatem swoistą podróż w głąb czasu.

KONCERT POEZJI

Spotkanie z kulturą i sztuką Podkarpacia

Centrum Polonus Uniwersytetu Rzeszowskiego i Stowarzyszenie Artystyczne W Dolinie Wisłoka zorganizowały koncert poezji poetów Podkarpacia pn. „Od Gwoźnicy do Wielowsi” z okazji 47. rocznicy powstania KKMP Gwoźnica (1960–2007) i 40. rocznicy powołania oddziału ZLP w Rzeszowie (1967–2007).

Gości witała dyrektor Polonusa dr **Hanna Krupińska-Łyp**. Sluchacze Centrum Polonus zaprezentowali własne translacje wierszy poetów z kręgu KKMP Gwoźnica i oddziału ZLP w Rzeszowie. Miały miejsce również autorskie prezentacje literackie, wspaniałe występy chóru ZNP **Cantus** z Rzeszowa i promocja nowego numeru rocznika „Krajobrazy”. Spotkaniu towarzyszyła okolicznościowa wystawa malarstwa artystów Podkarpacia, którzy tworzyli w okresie kształtowania się środowiska literackiego Rzeszowa. Można było między innymi obejrzeć obrazy **Jerzego Sienkiewicza**, członków Grupy XIV – **Cezariusza Kotowicza**, **Zuzanny Kusek-Kud**, **Janiny Ożóg-Czarnowskiej** oraz **Emila Polita**, **Józefa Gazdy**, **Jolanty Jakimy-Zerek**, **Leona Chrapki**, **Doroty Krupy-Zielińskiej**, **Hanny Krupińskiej-Łyp**, **Teresy Paryny**.

W grupie translacji ukraińskich, rosyjskich, białoruskich, kazachskich, turkmeńskich i angielskich przedstawiono wiersze poetów członków założycieli KKMP Gwoźnica: **Emila Granata**, **Tadeusza Kubasa**, **Wiesława Kulikowskiego**, **Józefa Kawalka**, **Jana Szelca**. Autorami przekładów i prezentacji byli: **Aleksander Wróbel**, **Anna Markowska**, **Walery Kulczycki**, **Wiacesław Sołowianow**, **Edward Żagun**.

Nie zapomniano także o poezji twórców z kręgu KKMP Pogórze w Krośnie i oddziału ZLP

w Rzeszowie. Licznie przedstawiono translacje poetów Krosna. **Wacław Turek** w przedstawił dwa swoje wiersze: „Na Kamieńcu”, „Ulica Kletówka”. Przełożony na język rosyjski wiersz „Na Kamieńcu” recytowała **Anastazja Kucenko** z Kazachstanu, a translację ukraińską wiersza „Ulica Kletówka” **Maria Mużarowska** z Ukrainy.

Ewa Zajdel-Ślomp, autorka utworu zaczynającego się od incipitu „w domu, w którym celebрую samotność”, usłyszała translację rosyjską **Luby Smirnowej**. Młodzi tłumacze, mimo nieobecności niektórych autorów, zaprezentowali swoje przekłady ich tekstów. I tak **Luba Smirnowa** przedstawiła translację rosyjską wiersza „Penelopa” **M. Longawy**, a **Maja Amandurdyjewa** translację turkmeńską „Wady pierwotnej” **Jana Tulika**. Z kolei **Anna Markowska** z Ukrainy przetłumaczyła wiersz **Jana Szelca** „Na Jeziorze Solińskim”. Oprócz wspomnianych poetów imprezę zaszczycili: **Teresa Paryna** (Przemyśl), **Anna Nowak** (Hermanowa), **Józef Kawalek** (Rzeszów). Ze wspaniałą recytacją wystąpiła **Zdzisława Górka** (ze Strzyżowa), która przedstawiła wiersz pt. „Losy” ze swojego najnowszego zbioru „Atlantycka huśtawka” (Rzeszów 2006).

Tłumacze z Ukrainy – **Mikołaj Bondarew**, **Anna Markowska**, **Jana Tarnawska** – przedłożyli wiersze **Teresy Paryny** „Moje miasto”, **Anny Nowak** „Lato w konfiturach” i **Józefa Kawalka** „W aureoli”. **Anna Nowak** miała również okazję wysłuchania swojego wiersza w języku angielskim. Angielską translację **Łukasza Łypa** wiersza **Anny Nowak** „Lato w konfiturach” przedstawił **Jerzy Gnidka** z Ukrainy. **Maja Amandurdyjewa** z Aszchabadu zaprezentowała translację turkmeńską utworu **Mieczysława A. Łypa** pt. „Złoty róg”. Warto odnotować, że atrakcją spotkania literacko-muzycznego była możliwość wysłuchania czeskich translacji **Włodzimierza Krajewskiego** z Pragi w prezentacji **Marka Osaka**, przewodnika po Republice Czeskiej z Polskiego Towarzystwa Turystycznego w Rzeszowie. Swoich

wierszy mogli wysłuchać: **Adam Decowski**, **Teresa Paryna**, **Mieczysław A. Łyp**.

Występ Chóru ZNP w Rzeszowie rozpoczął drugą część imprezy. Chór zaśpiewał pod kierunkiem **Otylii Piechowskiej** interesujący cykl pieśni o charakterze patriotycznym. Klimat i atmosfera spotkania nabrały wzniosłego charakteru. Publiczność gorąco oklaskiwała chórzystów. Z ciepłym przyjęciem spotkał się również występ **Zygmunta Kielbowicza**, który w sposób niezwykle kreatywny zaprezentował wiersz **Mieczysława A. Łypa** pt. „Frasobliwy”. Warto w tym miejscu powiedzieć, że **Zygmunt Kielbowicz**, członek Chóru **Cantus** okazał się również autorem muzyki do wspomnianego wcześniej wiersza. Z minirecitale w swojej piosenki literackiej wystąpił także znany w regionie poeta i kompozytor **Mateusz Pieniążek** z Łętowni k. Przemyśla. W ramach Autorskich Prezentacji Literackich przeczytał wiersz pt. „Umarły poeta”. Wydaje się, że warto tego ciekawego artystę zaprezentować szerszej grupie odbiorców. Publiczność urzekła piosenki wykonywane przez słuchaczki Centrum Polonus UR śpiewane w języku rosyjskim, kazachskim, białoruskim, ukraińskim przez **Marinę Dubicką** i **Nadieżdę Iwanową** z Kazachstanu, **Natalię Glińską** z Białorusi, **Annę Daszkiewicz** z Rosji oraz **Anastazję Poklacką** i **Marię Mużarowską** z Ukrainy.

Gościem honorowym spotkania była **Kazimiera Kubas**, wdowa po znanym poecie i wieloletnim przewodniczącym KKMP Gwoźnica **Tadeuszu Kubasie**. Uniwersyteckie spotkanie literackie zaszczycił swoją obecnością eurodeputowany dr **Mieczysław Janowski** oraz **Stanisław R. Lipiński** – prozaik i znawca sztuki, **Bogusława Pieczyńska** – prezes Towarzystwa Przyjaciół Przemyśla i Regionu, **Władysław Pankiewicz** – korespondent „Głosu znad Sanu”. Spotkanie z kulturą i sztuką Podkarpacia prowadził **Mieczysław A. Łyp**.

■ Anna JANUKOWICZ

MUZYKA ŻYWA I PIĘKNA

Wieczory muzyki organowej i kameralnej



Andrzej Szypuła

To już szesnasta edycja Festiwalu Muzycznego w Rzeszowie. Od 2007 roku odbywa się on w poszerzonej formule – w kościele katedralnym, ale także w kościołach Rzeszowa – Farnym, Chrystusa Króla i Wniebowzięcia NMP na Zalesiu. Dyrektor Marek Stefański dedykował tegoroczny festiwal ordynariuszowi rzeszowskiemu ks. biskupowi Kazimierzowi Górnemu w 15-lecie erygowania diecezji rzeszowskiej.

Już koncert inauguracyjny w rzeszowskiej katedrze w niedzielę 24 czerwca br. dostarczył słuchaczom wielu głębokich wrażeń i wzruszeń. Za organami zasiadła znakomita polska organistka z Lublina **Gabriela Klauza**, która w mistrzowski sposób zagrała Fantazję G-dur BWV 572 i Chorał „Allein Gott in der Höh' sei Ehr” BWV 662 wielkiego J. S. Bacha (1685-1750). Dopełnieniem tej mistycznej muzyki było wykonanie Suitę gotyckiej Léona Boëllmanna (1862-1897), ukazujące bogate walory brzmieniowe katedralnych organów. Część chóralna wieczoru wprowadziła mnie w prawdziwy zachwyt, zarówno co do jakości wykonania, jak i doboru repertuaru. Oto bowiem obok takich wielkich mistrzów, jak G. F. Händel, W. A. Mozart, C. Franck, pojawili się świetni kompozytorzy polskiej muzyki religijnej – A. Rohaczewski, G. G. Gorczycki, S. Moniuszko, S. Stuligrosz, K. Szymanowski, J. Łuciuk, J. Świder. A wszystko w znakomitym wykonaniu Akademickiego Chóru **Organum** i Zespołu Instrumentalnego **Ricercar** z Krakowa pod niezrównaną dyрекcją **Bogusława Grzybka**, założyciela obu zespołów, zarazem pedagoga i organisty Bazyliki Mariackiej w Krakowie.

Wspomniany koncert był prawdziwym triumfem muzyki polskiej. Motet „Laetatus sum” G. G. Gorczyckiego zachwycił słuchaczy radością i precyzją wykonania, „Ojciec nasz” S. Moniuszki modlitewnym nastrojem – pełnym śpiewnych melodii i harmonii „Angelus Domini” S. Stuligrosza pięknym połączeniem muzyki i słowa, „Oremus pro pontifice Johanne Paulo Secundo” i „Hymn Uwielbienia” – skupioną modlitwą inspirowaną osobą i nauczaniem Ojca Świętego Jana Pawła II, „Magnificat” J. Świdra na finał, uroczystym, popisowym wręcz wykonaniem dzieła przez świetnie współpracujące ze sobą zespoły: chóralny i instrumentalny, grające bardzo czysto, przy pełnym porozumieniu z doświadczonym i wrażliwym dyrygentem. Największe wrażenie wywarła na mnie głęboka pieśń religijna K. Szymanowskiego pt. „Spraw niech płaczą”. Wyszedłem z koncertu pokrzepiony na duchu. Oto nadal żywa i piękna jest muzyka polska, śpiewana i pielęgnowana przez najlepsze polskie zespoły muzyczne, tym razem z Krakowa. To wielkie posłannictwo i zobowiązanie, złożone wielkiemu papieżowi Polakowi Janowi Pawłowi II, który błogosławił niegdyś Chórowi **Organum** u początków jego działalności. Mówił o tym dyrygent **Bogusław Grzybek**. Ks. biskup ordynariusz **Kazimierz Górny**

wręczył artystom kwiaty i upominki, w tym także solistom: **Łucji Czarneckiej** – sopran i **Stanisławowi Ziółkowskiemu** – baryton, z którym ks. biskup chodził do krakowskiego liceum. Tak więc nie brakło podczas dwugodzinnego wieczoru w rzeszowskiej katedrze różnych odniesień także i pozaartystycznej natury, zbliżającej do wielkiej sztuki także poprzez żywy kontakt artystów z odbiorcami.

Kolejny wieczór, tym razem poświęcony 300. rocznicy śmierci **Dietricha Buxtehudego** (1637–1717), niemieckiego kompozytora i organisty, odbył się 1 lipca w kościele Chrystusa Króla w Rzeszowie. Świątynia wypełniła się po brzegi miłośnikami muzyki organowej i kameralnej. Za organami zasiadł dyrektor festiwalu **Marek Stefański**, prezentując na nowym, niedawno zbudowanym instrumencie (38 głosów) szeroki i ciekawy repertuar muzyki organowej D. Buxtehudego: Toccata in F, BuxWV 157b, Passacaglia in d, BuxWV 161, Praeludium in g, BuxWV 149, Toccata in d, Bux WV 155, Praeludium, Fuge und Ciacona in C, BuxWV 137, a na zakończenie koncertu – Fugę sopra il Magnificat BWV 733 J. S. Bacha. Nowe organy spisują się świetnie, a kameralna akustyka świątyni zbliża do wielkich dzieł dawnych mistrzów w sposób prosty i bezpośredni, pozwalając zanurzyć się w pełni w modlitewnym skupieniu w ich organizacyjną strukturę, a także religijną wymowę i nastrój.

Prezentacje chóralne znakomicie dopełniają recitale organowe. Głos świetnie koresponduje z dźwiękami organów, choć zakres ich kształtowania i estetycznej formacji jest nieco inny. Wszakże tuż po śpiewach w liturgii kościoła pojawiły się właśnie organy, towarzyszące modlitwom i nabożeństwom do dziś. Podczas lipcowego wieczoru wystąpił Chór **Cantata** parafii Chrystusa Króla w Rzeszowie pod dyрекcją **Bolesława Antonia**. Chór w 2007 roku obchodzi 50-lecie swej aktywnej, owocnej, pełnej oddania dla śpiewu chóralnego i religijnego działalności. Warto wspomnieć, iż chór został założony 50 lat temu przez zmarłego niedawno ks. **Czesława Przytasia**, wielkiego miłośnika muzyki kościelnej i chóralnej. Chór Cantata – liczny, bo ponad 50-osobowy, szerokim, mocnym brzmieniem zaprezentował słuchaczom różnorodny repertuar, od psalmu Mikołaja Gomółki „Nieście chwałę mocarzę”, poprzez motet „Ave verum” W. A. Mozarta z tow. organów, „Stabat Mater” Z. Kodály’a, „Tobie pajom” D. Bortnianskiego po „Laudate Dominum” Ch. Gounoda z tow. organów. Przy organach – **Marek Stefański**.

Ostatni utwór, uroczysty w swej wymowie, bisowano.

W niedzielny wieczór 15 lipca br. przy organach w rzeszowskiej katedrze zasiadł **Fabrice Pitrois** z Narbonne, z Francji, by rzeszowskim miłośnikom muzyki zaprezentować swoje bogate umiejętności w światowym repertuarze wielkich mistrzów. Już na początek znakomicie zabrzmiały: Preludium i Fuga e-moll BWV 548 i „Schmücke dich, o liebe Seele” BWV 654 wielkiego J. S. Bacha. Potem artysta z wielkim natchnieniem grał Chorał E-dur i Andantino g-moll C. Francka, następnie Carillon de Westminster op. 54 nr 6 i Adagio z Symfonii op. 28 nr 3 fis-moll L. Vierne’a, a na koniec – Chorał-Improwizację na temat sekwencji wielkanocnej „Victimae paschali laudes” Ch. Tournemir’e’a. Fabrice Pitrois urodził się w Annecy koło Genewy, gdzie od najmłodszych lat uczył się muzyki. Studia ukończył w Lyonie w 1982 roku i od tego czasu występuje jako organista i kameralista po całej Europie, a także w świecie. Jest organistą tytularnym i dyrektorem artystycznym Europejskiego Festiwalu Muzyki Organowej i Kameralnej w Narbonne. Tuż po koncercie w rzeszowskiej katedrze artysta udał się do Białorusi i Rosji na koncerty w Mińsku, Moskwie i Kaliningradzie.

Wielkim sukcesem zakończył się koncert zorganizowany w niedzielne popołudnie 22 lipca 2007 roku w rzeszowskiej Farze. Mimo gorącej aury, zabytkowy kościół wypełnił się miłośnikami sztuki muzycznej do ostatniego miejsca. Już na początku uroczyste „Gaude Mater Polonia” w starannym wykonaniu czudeckiego chóru **Benedictus** pod moją dyрекcją (Andrzej Szypuła) stworzyło podniosły nastrój religijnego i artystycznego spotkania. Potem zabrzmiał hymn brewiarzowy „Ave Maris Stella”, z wzruszającym solo **Marii Mańko** – sopran i **Szymona Steca** – baryton, a tuż po nim – radosny śpiew „Regina caeli laetare” ku czci Maryi z okresu wielkanocnego.

Czudecki chór **Benedictus** powstał z potrzeby serca, aby szlachetną pieśnią, pełną Bożego Ducha, nieść radość i pocieszenie dla parafian i wszystkich przybywających do najmłodszego w naszej diecezji rzeszowskiej sanktuarium Matki Bożej Łaskawej, Królowej Różańca Świętego w Czudcu. Stąd w repertuarze chóru sporo śpiewów i pieśni ku czci Maryi, Czudeckiej Pani, stąd także od kilku lat organizowany jest w sanktuarium czudeckim piękny Chóralny Przegląd Pieśni Maryjnych „Gaude Mater Polonia”.

Po wspomnianych trzech pieśniach w wykonaniu chóru, po głównej nawie i wszystkich, najdalszych nawet zakamarkach niosły się szlachetne dźwięki organów pod wprawą ręką młodego organisty **Tomasza Glanca** z Montabaur z Niemiec. Artysta jest absolwentem Akademii Muzycznej w Gdańsku w klasie organów prof. **Leona Batora** oraz dyrygentury prof. **Grzegorza Rubina**. Artysta skomponował piękny utwór na jubileusz 25-lecia pontyfikatu Jana Pawła II „Missa jubilate”, jest dyrektorem szkoły muzycznej w Montabaur, kantorem, kierownikiem letniego festiwalu muzycznego w Montabaur, założycielem fundacji „Dzieci w potrzebie”. W wykonaniu tego znakomitego organisty słuchaliśmy wersji organowej słynnego „Alleluja” G. F. Haen-

dla, Boureé in e-moll J. S. Bacha, transkrypcji I części Symfonii c-moll op. 67 nr 5 L. van Beethovena oraz Symfonii organowej d-moll op. 14 nr 1 L. Vierne'a. Świeżość wykonania łączyła się tu z mistrzostwem opanowania warsztatu i artystycznym natchnieniem.

Przy okazji warto podzielić się taką oto refleksją, iż pomysł koncertów organowych i kameralnych w kościołach Rzeszowa wydaje się bardzo trafionym, zachęcającym szeroką publiczność do bezpośrednich kontaktów z wielką literaturą muzyczną, organową i chóralną. Propozycje organowe i chóralne znakomicie się uzupełniają i dopełniają, zarówno w sensie artystycznym, wyrazowym, jak i estradowym, stwarzając szczególnie uroczysty klimat odświętnych spotkań muzycznych w świątyniach. Drugie wejście chóru, pod koniec koncertu,

było okazją do prezentacji ciekawych opracowań śpiewów i pieśni religijnych: „Dzisiaj pozdrawiamy Maryjo Ciebie” R. Gillara, „Chrystus Pan Król wiecznej chwały” T. Klonowskiego i „Błogosławiony i Jedyny Zbawco” zmarłego niedawno kapłana, muzyka i chórmistrza ks. **Kazimierza Pasionka**. Głębokie, szlachetne, dźwięczne i pełne artystycznego wyrazu brzmienie chóru znalazło wysokie uznanie publiczności, a także dyrektora festiwalu, zarządcę dyrektora naczelnego i artystycznego Rzeszowskiej Filharmonii **Marka Stefańskiego**, który w bardzo życzliwych słowach podziękował chórowi za piękny program i staranne jego wykonanie, zapraszając do udziału w kolejnych edycjach festiwalu. Pełen artystycznych wzruszeń i uniesień koncert zakończyły improwizacje organowe na tematy podane przez

publiczność – „Bogurodzica” i „Po górach, dolinach”. Publiczność niezbyt chętnie opuszczała zabytkowe mury rzeszowskiej Fary, pragnąc jak najdłużej zachować w pamięci artystyczne wzruszenia inspirowane muzyką chóralną i organową. Koncerty rzeszowskiego festiwalu, zawsze starannie przemyślane i przygotowane, są nastrojowymi spotkaniami z wielką sztuką, daleko ulatującymi ponad ziemskie obszary. Sezon letni obfituje w sporo ciekawych koncertów w kościołach Rzeszowa. Warto ich posłuchać. Bogactwo, różnorodność, wysoki poziom i znakomici wykonawcy, dostarczają melomanom wielu głębokich, artystycznych wzruszeń i uniesień.

■ Andrzej SZYPUŁA
wiceprezes Rzeszowskiego Towarzystwa Muzycznego

75. URODZINY WOJCIECHA KILARA

BUDOWANIE DOBRA

Znakomity polski kompozytor **Wojciech Kilar** ukończył 75 lat życia 17 lipca 2007 roku. Jego wspaniała, światowej sławy kariera muzyczna rozpoczęła się właśnie w Rzeszowie. To moje magiczne miasto! – mówi o Rzeszowie artysta.

Kompozytor tak wspomina rzeszowskie czasy: „Wraz z moją rodziną zostałem przez bolszewików pozbawiony mojego rodzinnego miasta Lwowa. Ja tę drugą Ojczyznę, na tej mojej drodze wygnańczej, znalazłem właśnie w Rzeszowie. Trafiłem tam na wspaniałych ludzi, którzy jakąś dziwną, wielką mądrością ukształtowali mnie i przygotowali na dalszą drogę mojego życia. Myślę tutaj nie tylko o muzyce. Myślę o gimnazjum, do którego chodziłem, gdzie miałem wspaniałego łacinnika prof. Rodzonia, a także wspaniałego, choć surowego polonistę prof. Szewerę. To oni rozwinęli u mnie zamiłowanie do przedmiotów humanistycznych, a przy tym przekazali mi także tę najlepszą, przedwojenną tradycję polską, narodową. Bardzo surowy w swych zasadach ks. katecheta przekazał mi głęboką tradycję religijną.”

Miałem wielki zaszczyt i przyjemność prowadzić 13 marca 1998 roku wywiad z mistrzem w jego mieszkaniu w Katowicach, pełnym re-

ligijnych obrazów, spokojnego, wręcz mistycznego nastroju. To artysta wielkiej, głębokiej wiary, traktujący swoje powołanie z wielką odpowiedzialnością, ze świadomością duchowego posłannictwa. We wspomnianym wywiadzie mówi tak: „Ja wcale nie uważam muzyki, mimo że ją uprawiam, za najważniejszą rzecz na świecie. Muzyka służy czemuś. Czemuś większemu. A czymś większym jest budowanie dobra, budowanie człowieka.”

Mistrz odwołuje się do norwidowskiego piękna, które „kształtem jest miłości”, miłości do Boga, drugiego człowieka, solidarności z każdą wspólnotą. Czyni to poprzez dzieła sztuki, zawsze znaczące w polskiej i światowej kulturze, odwołujące się do ewangelicznych zasad, tradycji narodowych, chrześcijańskich wartości. Świadczą o tym choćby takie utwory, jak „Victoria” napisana ku czci Jana Pawła II, „Angelus” oparty na Różańcu, „Bogurodzica”, „Exodus”, „Krzesany”, „Siwa mgła”, „Orawa”, dzieła inspirowane ludową muzyką góralską i wiele innych. „Jeśli wszyscy, będący członkami Kościoła, czujemy się dziećmi Bożymi, to naszym obowiązkiem jest, na naszą miarę, ewangelizacja” – twierdzi artysta.

W 1998 roku Wojciech Kilar został Honorowym Obywatelom Miasta Rzeszowa.



Wojciech Kilar

W 2003 roku Zespół Szkół Muzycznych nr 2 w Rzeszowie, którego był uczniem w latach powojennych, nazwano jego imieniem. Przyjął te wyróżnienia z wielkim wzruszeniem, ale i z dumą. Myślę, że i my możemy być dumni, że z Rzeszowa wyszedł artysta tak wielkiej artystycznej miary, o światowej sławie, przy tym człowiek wielkiej skromności, głębokiej wiary i szlachetności. Niech dobry Bóg obdarza go zdrowiem i artystycznym natchnieniem.

■ Andrzej SZYPUŁA

ŚWIATOWY KOMPOZYTOR



Witold Walawender

Wojciech Kilar to jeden z najbardziej utalentowanych i najbardziej popularnych polskich kompozytorów. Tworzy muzykę klasyczną i filmową od ponad 50 lat. Odnosił wielkie sukcesy w Polsce i za granicą. Jest autorem muzyki do ponad 130 filmów. W 1999 roku

Uniwersytet Opolski przyznał mu tytuł doktora honoris causa.

Wojciech Kilar - światowej sławy kompozytor, urodzony we Lwowie, w latach 1945-46 znalazł przystań w Rzeszowie, gdy zmuszony był opuścić swe rodzinne miasto. Był to zaledwie dwuletni epizod w jego życiu, ale to właśnie tutaj rozpoczęła się jego muzyczna droga i tutaj kształtowała się jego młodzieńcza osobowość. W Rzeszowie miał kontakt – jak sam powiedział – z doskonałym muzykiem, pianistą i jednocześnie wspaniałym człowiekiem, profesorem **Kazimierzem Mirskim**. To on

poradził mu, aby zajął się komponowaniem, i to on pierwszy zapoznał go z muzyką Ravela, Debussy'ego i Szymanowskiego. Dlatego Wojciech Kilar powiedział: „Dziękuję Bogu, że jest Rzeszów, cudowne polskie miasto.”

W kwietniu (12-13) br. kompozytor przejechał na uroczystości odbywające się w Zespole Szkół Muzycznych nr 2, którego jest patronem. Uczestniczył wtedy w uroczystości nadania sztandaru szkole. – Na sztandarze umieszczone są nuty jego pierwszej kompozycji – miniatury na fortepian, która powstała w czasie, gdy Kilar był uczniem rzeszowskiej szkoły. Kompozytor spotkał się wtedy z uczniami w budynku szkoły, do której uczęszczał w latach 1946-47.

» Wojciech Kilar urodził się 17 lipca 1932 roku, we Lwowie. Edukację muzyczną rozpoczął od nauki gry na fortepianie w PSSM w Rzeszowie. Jako pianista zadebiutował w 1947 roku na konkursie młodych talentów, wykonując własne „Dwie miniatury dziecięce”. Był uczniem Państwowego Liceum Muzycznego w Krakowie. Szkołę średnią ukończył w 1950 r. w Katowicach, tam też rozpoczął studia w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej. Jako stypendysta rządu francuskiego kształcił się pod kierunkiem Nadii Boulanger w Paryżu. Dyplom ukończenia studiów z najwyższym odznaczeniem uzyskał w 1955 roku. Wojciech Kilar do roku 1974, kiedy to skomponował swój najsłynniejszy dzisiaj utwór - poemat symfoniczny „Krzesany” - uchodził za czołowego przedstawiciela polskiej awangardy muzycznej. Miał w swoim dorobku „Riff 62” (1962), kompozycję ultranowoczesną w brzmieniu i w formie, która stała się symbolem sprzeciwu wobec tradycji, manifestem przyszłości. Trafił z nią w dobry czas i „Riff 62” odniósł na festiwalu Warszawska Jesień niezwykły sukces: Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Śląskiej pod dyrekcją Karola Strybisowa, a to się w nowej muzyce rzadko zdarza! Podobna rzecz przytrafiła się dwóm kolejnym utworom Kilara - „Generique” (1963) i „Diphthongos” (1964). Potem przyszła fascynacja inną awangardą - *minimal music*, która zaowocowała dwoma utworami: „Upstairs-Downstairs” (1971) oraz „Przygrywką i kolędą” (1972). Kilar nie dał jednak publiczności i krytykom wytchnienia i w dwa lata po „Krzesany” napisał następny górski utwór - „Kościelec 1909” (1976), poświęcony Mieczysławowi Karłowiczowi, wybitnemu kom-

pozytorowi, który w wieku 33 lat zginął pod lawiną właśnie pod Kościelcem w 1909 roku. Potem były następne: „Siwa Mgła” na baryton i orkiestrę (1979), „Exodus” (1979-1981), „Angelus” na sopran, chór mieszany i orkiestrę symfoniczną (1982-1984) oraz „Orawa” na orkiestrę kameralną (1986).

Przygoda z filmem Wojciecha Kilara zaczęła się w 1958 r., kiedy napisał muzykę do „Narcisarzy” N. Brzozowskiej. Współpracował z takimi reżyserami jak: **Andrzej Wajda** („Ziemia obiecana” 1974, „Pan Tadeusz” 1999), **Kazimierz Kutz** („Nikt nie woła” 1960, „Sól ziemi czarnej” 1969, „Perła w koronie” 1971, „Śmierć jak kromka chleba” 1994), **Stanisław Różewicz** („Westerplatte” 1967, „Samotność we dwoje” 1968), **Wojciech Has** („Lalka” 1968), **Tadeusz Konwicki** („Salto” 1965), **Marek Piwoński** („Rejs” 1970), **Krzysztof Kieślowski** („Przypadek” 1981), **Roman Polański** („Dziwiałe wrota” 1999, „Pianista” 2002). Album z muzyką do filmu „Pan Tadeusz” (1999) został uhonorowany „Platynową Płytą” za 20 tysięcy sprzedanych egzemplarzy. Począwszy od „Struktury kryształu” (1969) Wojciech Kilar jest autorem muzyki do niemal wszystkich filmów **Krzysztofa Zanussiego**.

W 1992 roku Wojciech Kilar trafia do Hollywood. Wtedy to **Francis Ford Coppola** zaproponował mu napisanie muzyki do filmu „Dracula”. Ścieżka ta odniosła wielki sukces, a kompozytor otrzymał za nią nagrodę Amerykańskiego Stowarzyszenia Kompozytorów, Autorów i Producentów ASCAP Award 1992 w Los Angeles oraz nagrodę Best Score Composer for a 1992 Horror Film w San Francisco. W 1995 pisze muzykę do filmu **Romana Polańskiego**, „Śmierć i dziewczyna”,

z **Sigourney Weaver** w roli głównej, a rok później komponuje do filmu „Portret Damy” w reżyserii **Jane Campion**. W 1999 roku, po raz kolejny współpracuje z Romanem Polańskim. Tym razem tworzy muzykę do horroru „Dziwiałe wrota”. Poza tym jego muzykę można usłyszeć w takich filmach, jak: „Truman Show” (fragment z „Życie za życie”) oraz „Miasto Aniołów”.

Wojciech Kilar zawsze twierdził, że muzyka filmowa nie jest dla niego najważniejsza. Z różnych powodów odrzucał wiele ofert. W 1999 roku złożono mu propozycję napisania muzyki do „Władcy Pierścieni”. Początkowo kompozytor podjął się tego zadania, przyjmując je bardzo entuzjastycznie. Zrezygnował jednak po dostrzeżeniu ogromu pracy jaki go czekał. Zgodził się napisać muzykę tylko do pierwszej części sagi - to jednak nie odpowiadało producentom. Obecnie Wojciech Kilar mieszka w skromnej willi pod Katowicami, gdzie znajduje potrzebną do pracy ciszę.

■ Witold WALAWENDER

Ważniejsze dzieła Wojciecha Kilara: „Mała uwertura na orkiestrę” (1955), „Symfonia nr 1” na smyczki (1955), „Oda Béla Bartóka in memoriam” (1956), „Symfonia nr 2 Sinfonia Concertante” (1956), „Koncert” na dwa fortepiany i orkiestrę perkusyjną (1958), „Riff 62” (1962), „Générique” (1963), „Diphthongos” (1964), „Springfield Sonnet” (1965), „Training 68” (1968), „Upstairs-Downstairs” (1971), „Przygrywka i kolęda” (1972), „Krzesany” (1974), „Bogurodzica” (1975), „Kościelec 1909” (1976), „Siwa mgła” (1979), „Exodus” (1981), „Victoria” (1983), „Angelus” (1984), „Orawa” na orkiestrę smyczkową (1986), „Preludium chorałowe” na orkiestrę smyczkową (1988), „Koncert” na fortepian i orkiestrę (1997), „Missa pro pace (A. D. 2000)” (2001), „September Symphony” (2003), „Sinfonia de motu” (2005), „Ricordanza” (2005), „Magnificat” (2006).

MIĘDZYNARODOWE SUKCESY

Centrum Sztuki Wokalnej w Rzeszowie

Piętnastoletnia Sara Chmiel, uczennica Centrum Sztuki Wokalnej wygrała niedawno w Bułgarii międzynarodowy festiwal „Malutkie gwiazdeczki”.



Sara Chmiel i Anna Czenczek w Bułgarii

Do finału konkursu dziecięcej piosenki estradowej w Złotych Piaskach w Bułgarii zakwalifikowało się sześćdziesięciu wokalistów, m.in. z Danii, Ukrainy, Litwy, Bułgarii, Rosji, Estonii i Łotwy. Polskę reprezentowała jedynie **Sara Chmiel**. Podczas przesłuchań piętnastolatka zaśpiewała „Lek na sen” oraz „Szyby” z musicalu „Metro”. Za interpretację tych utworów jurorzy przyznali jej pierwsze miejsce i nagrodę specjalną. - *Sara zachwyciła jurorów nie tylko urodą, spodobała im się jej osobowość, ciekawy głos i repertuar, dobra interpretacja i świetne frazowanie. Często młodzi wokaliści nie myśleli współcześnie, opierając się na wzorcach sprzed 40 lat i wybierali utwory tradycyjne, co spowodowało, że ich punktacja nie była wysoka, mimo bardzo dobrych warunków głosowych* - podkreśla **Anna Czenczek**, nauczycielka śpiewu, dyrektor Centrum Sztuki Wokalnej i Międzynarodowego Festiwalu Piosenki Carpathia Festival. Zwycięstwo w Bułgarii zagwarantowało nastolatce udział oraz bezpłatny pobyt na Światowym Festiwalu Talentów na Litwie. Sara Chmiel będzie tam reprezentować Rzeszów i Polskę na przełomie listopada i grudnia 2007 roku, a Anna Czenczek zasiądzie w jury, podobnie

jak to miało miejsce na bułgarskim festiwalu. W marcu 2008 r. Anna Czenczek poprowadzi warsztaty wokalne w Sankt Petersburgu oraz znajdzie się tam w zespole jurorów. Ponadto CSW otrzymało zaproszenie do festiwalu w Kopenhadze i Bukareszcie. - *Najważniejsze są kontakty, które nawiązaliśmy - przyznaje Anna Czenczek. - Jurorzy i uczestnicy, których poznałyśmy w Bułgarii, dopytywali się o nasz festiwal Carpathia, bo bardzo chcą przyjechać do Rzeszowa.*

Centrum Sztuki Wokalnej w Rzeszowie działa od 7 lat pod dyrekcją **Anny Czenczek**. Tam młodzi artyści rozwijają swoje pasje i zainteresowania, pracują nad emisją głosu, interpretacją piosenki, ruchem scenicznym z elementami gry aktorskiej, dykcją, ubiorem scenicznym, uczą się zasad charakteryzacji. Mają na swoim koncie liczne sukcesy wokalne w ogólnopolskich i międzynarodowych festiwalach piosenki w kraju i za granicą. Wszędzie zdobywają główne nagrody (od 2000 roku - 367 nagród; tylko w minionym roku szkolnym 2006/2007 - 67 nagród). Brali udział w czternastu ogólnopolskich programach telewizyjnych, takich jak „Twoja droga do gwiazd”, „Droga do gwiazd”, „Od przedszkola do Opola”, „Szansa na sukces”, gdzie zdobyli najwyższe laury. Przygotowują liczne koncerty okolicznościowe i spektakle wokalo-taneczne, musicale, które na stałe wpisały się w kalendarz imprez kulturalnych Rzeszo-

wa, m.in. „Kolędowanie – polski zwyczaj” (premiery – 2002, 2003, 2004, 2005), „Kolęda płynie z wysokości” (premiery 2006), „Niech kolęda serca budzi” (premiery 2007), „Co nam zostało z tamtych lat” (premiery 2004), musical „Zli ludzie” (premiery 2005), „Nie ma jak pompa” (premiery 2006), spektakl patriotyczny „Jak długo w sercach naszych” (premiery 2006). „Moda i miłość” to najnowszy spektakl wokalnno-taneczny przedstawiany przy akompaniamencie orkiestry festiwalowej po dyrykcją **Zbigniewa Jakubka**. Reżyseria, opracowanie i przygotowanie wokalne **Anna Czenczek**, ruch sceniczny **Edyta Leś-Bomba**, konsultacje aktorskie **Jadwiga Domka**. Premiery miały miejsce 18 maja br. w Teatrze Maska w Rzeszowie podczas otwarcia III Międzynarodowego Festiwalu Piosenki Carpathia Festival – Rzeszów 2007.

Artyści z Centrum Sztuki Wokalne **Anny Czenczek** promują Rzeszów w kraju i za granicą. Absolwenci studiują na wydziałach wokalnych najlepszych uczelni muzycznych w kraju i za granicą. Śpiewają w musicalach i programach muzycznych, gdzie współpracują z najlepszymi artystami polskiej estrady. Centrum Sztuki Wokalne wraz z Urzędem Miasta Rzeszowa oraz Teatrem Maska jest organizatorem Międzynarodowego Festiwalu Piosenki „Carpathia Festival” – Rzeszów.

■ Bartosz KRAIŃSKI

Wybrane programy telewizyjne:

- **I miejsce** w programie **Elżbiety Skrętkowskiej** „Szansa na Sukces” TVP 2 (rok 2005, 2006) i wyróżnienie (2005);
- **Udział** w programie **Zbigniewa Górnego** „Imiennik Dwojki” TVP 2 (2005 – 2006);
- **III miejsce** w programie **Zbigniewa Wodeckiego** „Twoja droga do Gwiazd” TVN (2004);
- **Finaliści programu** „Od Przedszkola do Opola” TVP 2 (2003, 2004);
- **Udział** w musicalu pt. „Kwiaty we włosach”, w reżyserii **Andrzeja Strzeleckiego** – TVN (2002–2007);
- **Udział** w programie „Kawa czy herbata” TVP 1 (2007).

Międzynarodowe festiwale piosenki (wybrane):

- **I miejsce** w Międzynarodowym Festiwalu Piosenki Estradowej – Bułgaria 2007;
- **Nagroda specjalna** w Międzynarodowym Festiwalu Piosenki Estradowej – Bułgaria 2007;
- **I i III miejsce oraz wyróżnienie** w Międzynarodowym Festiwalu Piosenki Carpathia Festival – Rzeszów 2007;
- **II miejsce** w Międzynarodowym Festiwalu Piosenki – Częstochowa 2007;
- **I nagroda dyplomowana** w III Międzynarodowym Festiwalu „Droga do gwiazd” – Sankt Petersburg 2007;
- **Srebrna Nuta** w XVI Międzynarodowym Festiwalu Piosenki Majowa Nuta Częstochowa 2007;
- **I miejsce** w Międzynarodowym Festiwalu Piosenki Radia JARD – Białystok 2007;
- **II, III miejsce** oraz wyróżnienie w Międzynarodowym Festiwalu Piosenki Radia JARD – Białystok 2007;
- **I miejsce** w Międzynarodowym Festiwalu Piosenki Carpathia – Rzeszów 2006;
- **I miejsce** w Międzynarodowym Festiwalu Piosenki im. H. Morysa – Kielce 2006;
- **Złota Nuta** w XIV Międzynarodowym Festiwalu Piosenki „Majowa Nuta” – Częstochowa 2005 (kat. piosenki popularnej);
- **Braźowa Nuta** w XIV Międzynarodowym Festiwalu Piosenki „Majowa Nuta” – Częstochowa 2005 (kat. piosenki teatralnej);
- **Braźowy Aplauz** w XXV w Międzynarodowym Festiwalu Piosenki i Tańca – Konin 2004;

- **I miejsce** oraz nagroda za interpretację piosenki w Międzynarodowym Festiwalu Piosenki – Węgry 2003;
- **II miejsce** w Międzynarodowym Festiwalu Piosenki – Bułgaria 2001;
- **I miejsce** w Międzynarodowym Festiwalu Piosenki – Lwów 2001.

Ogólnopolskie festiwale, m.in.:

- **I miejsce** w Ogólnopolskim Festiwalu Piosenki Jana Wojdaka - Kraków 2001;
- **II miejsce** w Ogólnopolskim Festiwalu Młodych Piosenkarzy - Wrocław 2003;
- **Grand Prix** Ogólnopolskiego Festiwalu OFARA - Poznań 2003, 2004, 2005;
- **I miejsce** w Ogólnopolskim Festiwalu OFARA - Poznań 2003, 2004 (kat. 10-3 lat);
- **I miejsce** w Ogólnopolskim Festiwalu OFARA - Poznań 2003, 2004, 2005 (kat. 14-16 lat);
- **Dwie nagrody specjalne** w Ogólnopolskim Festiwalu Młodych Wokalistów (Debiuty) - Lublin 2004, 2006 (kat. 15-21 lat);
- **I miejsce** w Ogólnopolskim Festiwalu Piosenki GIM-HIT - Jasło 2004;
- **Złoty Budzik** w Ogólnopolskim Festiwalu Piosenki - Wrocław 2004 (kat. 10-13 lat);
- **Złoty Budzik** w Ogólnopolskim Festiwalu Piosenki - Wrocław 2004 (kat. 17-19 lat);
- **Braźowy Budzik** w Ogólnopolskim Festiwalu Piosenki - Wrocław 2004 (kat. 14-16 lat);
- **I i III miejsce** w Ogólnopolskim Festiwalu EKO-PIOSENKA - Legnica 2004 (kat. 17-19 lat);
- **II miejsce** w Ogólnopolskim Festiwalu EKO-PIOSENKA - Legnica 2004 (kat. 14-16 lat);
- **Wyróżnienie** w XIV Ogólnopolskim Festiwalu Piosenki Angielskiej - Brzeg 2004;
- **Grand Prix** Ogólnopolskiego Festiwalu Pieśni Legionowej i Żołnierskiej - Warszawa 2004, 2005, 2006;
- **I miejsce** w Ogólnopolskim Festiwalu Pieśni Legionowej i Żołnierskiej - Warszawa 2004, 2005, 2006;
- **Nagroda III stopnia** w XII Ogólnopolskim Festiwalu Piosenki lat 60-70 - Wyszki 2005;
- **I miejsce** w 10. Jubileuszowym Festiwalu Pieśni Patriotycznej i Religijnej Wojska Polskiego - Hrubieszów 2005;
- **Nagroda** za interpretację piosenki „Miasteczko Běl po wojnie” w XVI Ogólnopolskim Festiwalu Piosenki Religijnej i Patriotycznej „Polonia Semper Fidelis” - Dębica 2005;
- **Nagroda** za interpretację pieśni „Matka Boska Częstochowska” w XVI Ogólnopolskim Festiwalu Piosenki Religijnej i Patriotycznej „Polonia Semper Fidelis” - Dębica 2005;
- **Wyróżnienie** w Ogólnopolskim Festiwalu Kolęd i Pastorałek - Będzin 2006;
- **Braźowa Okaryna** w VII Ogólnopolskim Festiwalu Piosenki Aktorskiej - Bielsko Biała 2006;
- **I miejsce** w Ogólnopolskim Festiwalu Piosenki Estradowej - Bielawa 2006;
- **I miejsce** w Ogólnopolskim Festiwalu Kolęd i Pastorałek - Jarosław 2006, 2007;
- **II i III miejsce** oraz **wyróżnienie** w VII Ogólnopolskim Festiwalu Poezji - Stargard Szczeciński 2007;
- **Nagroda Główna** w VII Ogólnopolskim Festiwalu Poezji - Stargard Szczeciński 2007 - nominacja do Studenckiego Festiwalu Piosenki w Krakowie;
- **II i III miejsce** w Ogólnopolskim Festiwalu Piosenki - Wrocław 2007;
- **Grand Prix XX** Ogólnopolskiego Festiwalu „Nowa Piosenka w Starym Krakowie” - Kraków 2007;
- **II i III wyróżnienie** w XX Ogólnopolskim Festiwalu „Nowa Piosenka w Starym Krakowie” - Kraków 2007;



Jak długo w sercach naszych





Z SALONÓW NA BRUK

Nie przenoście nam stolicy do Rzeszowa

Piotr Rędziniak

Upał najwyraźniej szkodzi bardzo wielu ludziom. Jeszcze gorzej wpływa na rodzenie się dziwnych pomysłów. Taką ideą fix, zrodzoną w głowach ludzi rządzących naszym miastem, jest oto pomysł by Rzeszów stał się stolicą kulturalną, nie wiem czego: kraju, Podkarpacia, czy samego siebie - miasteczka?

Za metropolitarnymi aspiracjami Rzeszowa, które w widoczny sposób realizowane są gospodarczo, powinny iść równie tym aspiracjom wydarzenia kulturalne. Tylko tak mamy szansę na stworzenie swoistej stolicy naszego regionu. A tymczasem – przecząc wszystkim znanym od stuleci prawom – wyprowadza się sztukę na świeżo wybrukowany betonowy pasaż. Ktoś zapomniał, albo nigdy nie słyszał, że sztuka była przywilejem i zaszczytem salonów. Że sztuka, która w nie tak odległych cza-

sach trafiała do mas, która prezentowała się w fabrykach, nie była sztuką, chyba że sztuką oszustwa! Była sztuką zadawania kłamu, albo dosadniej – była narzędziem komunistycznej indoktrynacji. Sztuka odkąd świat pamięta, wymagała salonów. Odkąd świat pamięta, była elitarna! Wymagała elit i do nich była adresowana! W fabrykach co najwyżej chichotała albo warczała, tak jak maszyny, które ją równie skutecznie zagłuszały.

Nie wiem kto wymyślił, by w czasie letniej kanikuli, kiedy wszyscy z Rzeszowa uciekają na działki, na wieś – na świeżo wybrukowany gościniec wyległa ta właśnie sztuka! Reklamowana nawet w telewizji, świetnie się obroniła. Dała sobie radę podczas trwania „Letniej Galerii Sztuki”. Kilkaset osób z bruku zaprosiła na salony! Moja daleko idąca nadzieja każe mi ufać, że zdrada ta zrównana jest z wiarą, że Rzeszów wybuduje kiedyś swoją Bramę Floriańską, na której będą się twórczo pokazywać i sprzedawać rzeszowski studenci. Bo

trzeba wiedzieć, że i owszem, wszystkie większe miasta mają swoje galerie pod chmurką. Są to jednak salony odrzuconych. Studentów i artystów, którzy liczą na nielekki, acz szybki zarobek z pominięciem pośredników. Wszelkie kramy, kiermasze – owszem – uatrakcyjniają życie miast i ulic. Odbywają się jednak siłą rzemieślników twórców ludowych, właśnie studentów, którzy czerpią zyski z wyrobów pamiątkarskich.

Stawiam na dobre pomysły. Jednym z nich jest tworzenie większej ilości miejsc, gdzie sztukę będziemy pokazywać mieszkańcom. Poprzez sztukę będziemy zwiększać ich potrzeby i wrażliwość estetyczną. A nawet tą sztuką handlować. Miejska Galeria Zespołu Szkół Plastycznych w Rzeszowie, która niedawno powstała, ma szansę stać się takim miejscem. Dopóki nie zadbamy, by – proporcjonalnie do pojawiających się jak grzyby po deszczu wielkich centrów handlowych – powstawały właśnie salony, galerie, miejsca elitarne, nasze ambicje stania się stolicą, zostaną przez przyszłe pokolenia ocenione jako choroba. Choroba, która toczyła nie tylko rządzących, ale całe społeczeństwo Rzeszowa.

■ Piotr RĘDZINIAK

W CO SIĘ BAWIĆ?

Piwo, grill i hałaśliwa mechaniczna muzyka



Lesław Wais

„W co się bawić, w co się bawić, gdy możliwości wszystkie wyczerpiemy ciurkiem?” – pytał w swojej piosence Wojciech Młynarski. W czasie swych wakacyjnych peregrynacji, codziennie – po zwiedzaniu atrakcyjnych obiektów, punktów widokowych itp. – zadawałem sobie podobne pytania.

Szukając wygody – bo szaleństwa już nie w głowie, a kondycja nie pozwala na długotrwały wysiłek – coraz wrażliwszym okiem patrzę i krytyczniej oceniam warunki tworzone do wypoczynku całym rodzinom, zwłaszcza z małymi dziećmi oraz ludzom starszym. W czasie, gdy wszystkie programy polityczne i społeczne naszpikowane są frazesami o polityce prorodzinnej, niewiele robi się z myślą o rodzinnym wypoczynku, który dla rodzinnej integracji, międzypokoleniowych więzi, przekazywania młodym istotnych wartości oraz wzajemnego zrozumienia, ma ogromne znaczenie. Bo w dzisiejszym zabieganym życiu są to często jedyne chwile, gdy można być razem.

Odwiedziwszy w ciągu ostatnich tygodni kilka atrakcyjnych miejscowości stwierdzam, że wszędzie jest podobnie. Cała w zasadzie sieć usług turystycznych – poza ekskluzywnymi wyjątkami – nakierowana głównie na masowego młodego odbiorcę, bazuje przede wszystkim na piwie i grillowych daniach, do

których dodatkiem jest jedynie hałaśliwa, mechaniczna muzyka. Charakteryzuje się też mało atrakcyjnym, typowym dla poszczególnych browarów wyposażeniem, ściśniętym na jak najmniejszej powierzchni, by zmieścić jak najwięcej stolików – bo to przecież czysty zysk dla browarów oraz ich agentów, a także miastu udostępniającego ów teren. Trzeba na ogół długo, często bezskutecznie, szukać miejsc, gdzie można spokojnie usiąść w towarzystwie i porozmawiać, przeczytać prasę lub inną ciekawą lekturę, pijąc dobrą kawę, lampkę wina, a nawet piwo, podczas gdy dzieci mogą bawić się w tym czasie „pod okiem” w przeznaczonym do tego miejscu i raczyć napojami i daniami dla nich dostosowanymi.

Piszę o tym, myśląc o Rzeszowie, który nie ma zbyt wielu atrakcji turystycznych, nie jest także pod tym względem miastem przychylnym nie tylko dla turystów, ale i samych mieszkańców. Rynek jeszcze w remoncie, a już zajęty przez piwną klientelę, że trudno się tam przecisnąć. Parki przy ulicach Dąbrowskiego i Pułaskiego od lat nie pełnią swych właściwych funkcji. Bulwary nad Wisłokiem, mimo że coraz ładniejsze, ciągle jeszcze służą głównie właścicielom psów, po których nawet nikt nie sprząta oraz rowerzystom i znudzonym spacerowiczom. Jeden plac zabaw dla dzieci i doraźne hałaśliwe koncerty w prymitywnych warunkach, na niezagospodarowanej od kilkunastu lat estradzie, nie ułatwiają sprawy. Szumna nazwa Park Kultury i Wypoczynku, niewiele ma z kulturą wspólnego. Nie wiem, jakie są dalsze plany odnośnie do tego miejsca. Znając jednak troskę pana prezydenta o sprawy

miasta wierzę, że doprowadzi do pozytywnego rozwiązania i tego problemu, kompleksowo zagospodarowując i to miejsce.

Marzyłoby mi się, aby były tam letnie kawiarenki, place zabaw (różne dla dzieci w różnym wieku), miejsca gier plenerowych dla starszych (kręgle, szachy, ping-pong itp.). Także koncerty wartościowej muzyki, poezji śpiewanej, operetki itp. w letnim amfiteatrze, bo taki ciągle jeszcze można chyba urządzić, wykorzystując stojącą tam estradę. Dopełnieniem tego mogłaby być letnia galeria sztuki, a także rzeźby plenerowe, będące efektem zorganizowanego przez miasto pleneru rzeźbiarskiego lub prac dyplomowych uczniów rzeszowskiego liceum plastycznego. Wytyczenie – wzorem innych miast – dodatkowych alejek bliżej nurtu wody oraz bieżące oczyszczanie brzegów Wisłoka wzdłuż bulwarów mogłoby sprawić, że miejsce to stałoby się jedną z głównych atrakcji Rzeszowa.

■ Lesław WAIS



Fot. Ryszard Zatorski

Jerzy Maślanka

ORANGE EKSTRAKLASA

*W sporcie nam nie wypalił Lipiec
I sytuacja się pogarsza,
Ze sfalszowanych tonów skrzypiec
Brzmi dość żałośnie piłki „farsa”.*

*My kluby wielce zasłużone
Związek prosimy – wymierz karę!
Jak matka węz nas pod ochronę:
Zapomnij! Przebaczone grzechy stare!*

*Będziemy teraz tacy czyści,
Jako te panny przed weselem,
Nikommu nawet się nie przyśni
Jakaś korupcja czy handelek.*


*Nowa minister chodź nie „kopie”,
Mówi: tu wkrótce będzie czystka,
Zaczynam zaraz po urlopie,
Czas aby zerwać wreszcie „Listka”.*


*Koniec rozrubom i stagnacji,
Do działań ludzie się poderwą,
Bo mamy bez eliminacji
To wymarzone „piłki” EURO.*


PS
*Choć sport się zmienia, bez wątpienia,
W „nożnej” niejednym się poślizgnął.
Nigdy nie będzie bez znaczenia:
Czy sędzia dobrze, czy coś tam
„gwizdnął”?*


HOROSKOP


SYMPATIA, ENERGIA I ZAPAL


 **Baran (21 III - 20 IV)** Wysoka forma intelektualna. Musisz się jednak skupić, by nie popełnić pomyłek.


 **Byk (21 IV - 20 V)** Zwróć uwagę na sprawy finansowe, popracuj nad szczegółami (raty, kredyty), a wszystko wróci do normy.


 **Bliźnięta (21 V - 21 VI)** Nie zabraknie Ci energii i zapału do pracy. Masz szansę zrealizować swoje marzenie o ciekawym wyjeździe.

 **Rak (22 VI - 22 VII)** Pokonanie drobnych przeciwności spowoduje pozytywne zmiany. Posłuchaj rad osób doświadczonych.

 **Lew (23 VII - 23 VIII)** Powoli kończą się wszelkie problemy. Przejdziesz w inny etap rzeczywistości.

 **Panna (24 VIII - 22 IX)** Ten miesiąc jest tylko dla Ciebie. Poczujesz sporo sympatii do dużego grona ludzi.

 **Waga (23 IX - 23 X)** Sprawy, które wisiały nad Tobą, zakończą się szczęśliwie. W finansach i w pracy wszystko się ułoży.

 **Skorpion (24 X - 22 XI)** Spore zmiany w życiu osobistym i karierze zawodowej. Zastanów się jaką przyjąć postawę, by zbyt wiele nie stracić.



Rys. Ryszard Kudział

Rzeszowskie anegdoty

opowiada Marek CZARNOTA

PLAC WOLNOŚCI

Obecny plac Wolności w swojej historii pełnił różne funkcje i różnie był nazywany. Pierwszą nazwą był Rynek Nowego Miasta jako centrum dzielnicy żydowskiej, w przeciwieństwie do Rynku Starego Miasta, który jeszcze pozostawał chrześcijański. Po utracie niepodległości Austriacy nazwali go Neues Ring, a Polacy nazywali go Nowym Rynkiem. Po odzyskaniu w 1918 roku niepodległości plac otrzymał nazwę plac Wolności. Od 1935 roku pełna jego nazwa to: plac Wolności im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. W 1939 roku Niemcy nazwali go Adolf Hitlerplatz i tak było do wkroczenia do Rzeszowa Armii Czerwonej, która zaakceptowała „zbiorowe żądanie mieszkańców miasta”, by plac nazwać imieniem Józefa Wisarionowicza Stalina. Po 1956 roku plac powrócił do wolności i jest oczywiście placem Wolności. Ale na jego środku wznosi się ceglany słupek, który jest kamieniem węgielnym pomnika marszałka Józefa Piłsudskiego. Pewnikiem i plac powróci do imienia Marszałka w swojej nazwie. I wystarczy!

Do pozostałych patronów znanych z historii niech już nie wraca.

ŻEBRACY

Po drugiej wojnie światowej było w Rzeszowie bardzo dużo było żebraków anonimowych. Po ulicy 3 Maja i obok kościoła farnego chodził mężczyzna, który prosił o wsparcie w sposób nietypowy. Wchodził do sklepu i stał w milczeniu. Znaczyło to, że należy go wspomóc datkiem. Był w Rzeszowie także Michał; nie zaczepiany, nie prowokowany, nie krzywdził nikogo, próbując go zaczepić należało liczyć się z poturbowaniem. Ubierał się we wojskowy płaszcz i oficerki, zawsze się spieszył. W latach pięćdziesiątych XX wieku jeszcze w czasach stalinowskich ktoś zawiesił Michałowi na plecach kartkę z napisem: „Gdy wykonamy sześćdziesięcioletni plan, będziemy chodzić jak ten pan”. Zwinęła go milicja na ulicy 3 Maja i przesłuchiowano go na UB wypytując, kto mógł być sprawcą „zbrodniczej obrazę przodującego ustroju”, a w owych czasach kary za obrazę ustroju socjalistycznego wymierzano wysokie. Biedak nie widział i nie wiedział, bo kartkę przypięto mu na plecach.

Michał lubił bardzo robić bramy weselne zastawiając drogę orszakowi ślubnemu. Otrzymawszy należną wódkę i zakąskę przepuszczał jadących. Michał śpiewał często swoją piosenkę:

„Gdzie ułani tańcio,

Tam ośtow dizińcio

Uciekiej dziecińcio,

Bo cie potajicio.”

OPOWIADAJMY WSPÓLNIE

Przyzwyczajaliśmy się już do anegdot Marka Czarnoty, teraz możemy sięgnąć do nich w książce pt. „MoiRzeszowianie – anegdoty i ciekawostki”.



Autor zachęca: - Jeżeli znacie jakieś rzeszowskie anegdoty i historyjki opowiedzcie je mnie i opowiadajcie je razem ze mną. Łamy naszego miesięcznika są otwarte. Czekamy.

KRZYŻÓWKA nr 22

Poziomo: 1/ rzeczywiście ogromny, 4/ diabelski prezent, 5/ omasta, 8/ na końcu zdania, 11/ nocny pisk drożdżownik, 14/ ukraiński taniec o światowej karierze, 18/ gryz, 19/ przekręt, 20/ cięgi, 21/ kopia, 22/ do jeżdżenia w kółko.

Pionowo: 1/ zżyta grupa, 2/ dzieło Byrona, 3/ taryfa, 6/ marchewka, 7/ twardy w desce, 9/ rzeczywiście uczy, 10/ wypisał się z kościoła, 11/ sieć do łowienia ryb, 12/ lód w korycie, 13/ swoboda, 15/ Zenu, ale poważny, 16/ wyznacnik wiary, 17/ antylopa.


Litery z pół ponumerowanych w prawym dolnym narożniku, wpisane po kolei w diagram poniżej krzyżówki, utworzą hasło będące rozwiązaniem


Rozwiązanie krzyżówki z numeru 21
TELERANEK


1	8	2			3		
	•		•	•	9		
4							
	•		•	•			
5	6		7				
1		•	•	•	•		
8			4		10		
11		12	13	•	•	•	
	•	•		•	•	•	
14	15	16	17		•	18	
	•		•	19		3	•
20			6	•	•	•	•
	•	•	21	5			
22		7			•	•	•
2							


1	2	3	4	5	6	7	8	9
---	---	---	---	---	---	---	---	---

RO-MA

 **Strzelec (23 XI - 21 XII)** Otrzymasz dobre wiadomości. Znowu szczęście będzie Ci sprzyjać.

 **Koziorożec (22 XII - 20 I)** Jak najczęściej przebywaj z ludźmi, nie zamykaj się w sobie. Przyjaciele pragną być z Tobą.

 **Wodnik (21 I - 19 II)** Nareszcie minęły trudne chwile i napięcia. Możesz odcinać kupony od wygranej.

 **Ryby (20 II - 20 III)** Przy łagodzeniu sporów i prowadzeniu negocjacji wykazesz się prawdziwym talentem. Doceni to Twoje otoczenie.

RESGRAPH

**KOMPLEKSOWE
ZAOPATRZENIE BIUR
W ARTYKUŁY**

- PAPIERNICZE
- BIUROWE
- SZKOLNE
- KREŚLARSKIE
- FOLIE REKLAMOWE

www.resgraph.pl

Resgraph Sp. z o.o.
35-105 Rzeszów
ul. Boya-Żeleńskiego 19
tel./fax: (017) 854 04 31
e-mail: biuro@resgraph.pl

**DOSTAWY
24h
NA TELEFON**

www.korporacjavip.pl

**KORPORACJA
VIP** Sp. z o.o.

Czudec, ul. Ceramiczna 3,
tel. 17/ 27 72 207, fax 27 72 206

SALON FIRMOWY:
Rzeszów, ul. Asnyka 1/2,
tel./fax 17/ 852 31 69, 852 16 04
e-mail: info@korporacjavip.pl

aliplast
ALUMINIUM SYSTEMS

deceuninck

ZAWSZE
JAK NOWE

Koto

OKNA I DRZWI
PCV • ALUMINIUM

KOMPLEKSOWA REALIZACJA OBIEKTÓW BUDOWLANYCH
W GENERALNYM WYKONAWSTWIE.
BUDOWNICTWO MIESZKANIOWE,
PRZEMYSŁOWE I UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ.

• **Biuro Główne:**
• Rzeszów, 36-001 Trzebownisko 22
• tel. +48 17 7713600
• fax +48 17 7713601
• e-mail: hartbex@hartbex.pl

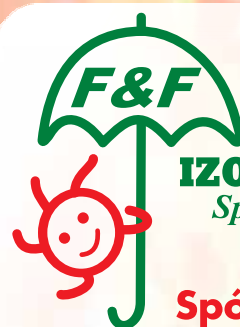
• **Oddział Niemcy:**
• Forststraße 7, 40721 Hilden
• Tel. (+48 21 03) 25 35 69
• Fax (+48 21 03) 25 35 75
• e-mail: hilden@hartbex.pl

• **Biuro techniczne Kraków:**
• 30-015 Kraków, ul. Szwedzka 52
• Tel. +48 12 2690931
• fax +48 12 2672800
• e-mail: krakow@hartbex.pl



HART-b.ex.
PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE Sp. z o.o.


www.hartbex.pl



IZOL-MONT
Spółka z o.o.

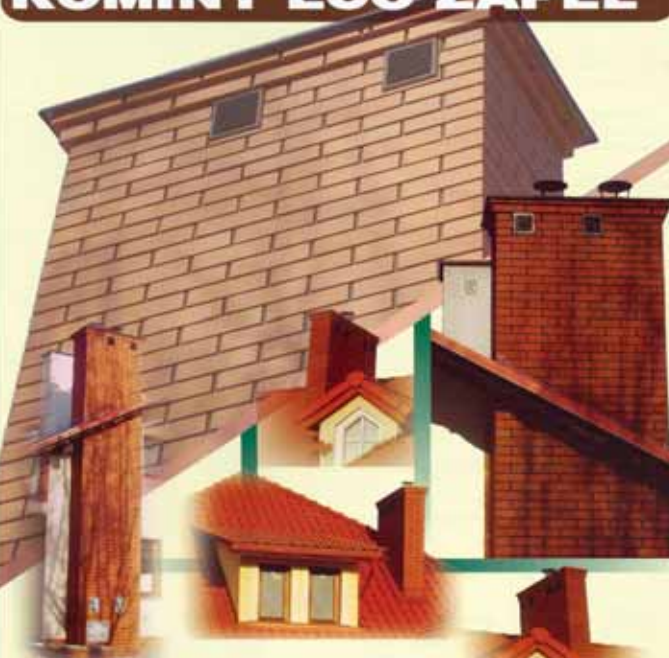
**Spółka „Izol-Mont”
z siedzibą w Białej
nr 488 k. Rzeszowa**

- wykonuje roboty ogólnobudowlane, w tym głównie docieplenia budynków w systemie szwajcarskim „CHEMIPLAST”;
- prowadzi również sprzedaż materiałów dociepleniowych takich jak: kleje, styropian, siatka elewacyjna, profile, tynki akrylowe i mozaikowe, stiuki, farby, narzędzia.



ZAPEL

KOMINY ECO ZAPEL



Zakłady Porcelany
Elektrotechnicznej
ZAPEL S.A.
ul. Techniczna 1
36-040 Boguchwała

tel.: + 48 17 87 20 179
fax: + 48 17 87 20 320
e-mail: handel@zapel.com.pl
www.kominy.zapel.com.pl

ZAPEL SERVICE



Hotel

*Pokoje 123 4 - osobowe
(tazienki, TV, telefon, internet)*

HOTEL
ODEON
RESTAURACJA

Restauracja

*Wesela, studniówki.
Imprezy okolicznościowe,
biznesowe i towarzyskie.
Sylwester, catering.*

*Boguchwała
ul. Techniczna 1
tel. 017 872 01 00*



NIERUCHOMOŚCI „KWAŚNIAK”

** kredyty mieszkaniowe
* wycena
* pośrednictwo*

tel. (017) 85 380 08, (017) 85 632 72
kom. 0 501 393 733, 0 500 040 223
Rzeszów, ul. 3 Maja 14
ul. Grunwaldzka 42

SALON OPTYCZNY „KWAŚNIAK”

*badania komputerowe wzroku
badania okulistyczne
umowa z NFZ*

www.kwasniak.net

AGROTURYSTYKA „U JANUSZA” BIESZCZADY

Teresa i Wiesław Janusz
Zadwórze 4, 38-700 Ustrzyki Dolne
tel. (013) 46 115 79, kom. 0 508 153 376
WWW.UJANUSZA.PRIV.PL



ROWERY
PSTRĄGI
WYCIĄGI NARCIARSKIE

Rzeszów, ul. 3 Maja 14
tel. (017) 852 89 33
kom. 0 601 504 849

www.restauracja-terminal.pl



- ★ CENTRUM KONFERENCYJNE
- ★ RESTAURACJA
- ★ HOTEL

Organizujemy:

- szkolenia
- bankiety
- imprezy okolicznościowe
- spotkania biznesowe
- wesela

Zaprasza codziennie do restauracji
w godz. od 12.00 do 22.00
W piątki zaprasza na DANCINGI
od godz. 19.00

36 - 002 Jasionka 915 k / Rzeszowa
tel. /017/ 77 120 77



SARIA
Małopolska

SARIA Małopolska Sp. z o.o. w Krakowie Oddział w Przewrotnem jest obecnie jednym z największych i najnowocześniejszych w Polsce przedsiębiorstw zajmujących się utylizacją niejadalnych produktów zwierzęcych i produkcją mączek mięsno-kostnych oraz tłuszczu utylizacyjnego. W procesie produkcyjnym przetwarzane są odpady kuchenne, żywność przeterminowana oraz odpady z uboju, rzeźni i zakładów mięsnych z terenu południowo-wschodniej Polski.

Zakład został wybudowany na terenie wioski Przewrotne w 1980 roku. W latach 2000-2004 przeprowadzono gruntowną modernizację i rozbudowę, mającą na celu pełne dostosowanie do wymogów stawianych przez Polskie Normy, przepisy weterynaryjne, ochronę środowiska i Unię Europejską. Produkowana mączka mięsno-kostna i tłuszcz utylizacyjny spełniają wymogi pełnej sterylności, są wolne od wszelkich bakterii chorobotwórczych. Każda partia produktu przechodzi pełne badania organoleptyczne, fizyko-chemiczne i mikrobiologiczne. W roku 2002 SARIA Małopolska wprowadziła system HACCP, który identyfikuje, ocenia i kontroluje zagrożenia istotne dla bezpieczeństwa zdrowotnego produktu.

SARIA Małopolska Sp. z o.o. w Krakowie
Oddział w Przewrotnem

36-003 Przewrotne 323, tel. 017/8510084, fax 017/8510009
e-mail: sariaprzwrotne@sariapolska.pl
www.sariapolska.pl



MOŻESZ JESZCZE STUDIOWAĆ
na Wydziale Wychowania Fizycznego Uniwersytetu Rzeszowskiego
3 lata (licencjat, I stopień) + 2 lata (magisterium, II stopień)



TURYSTYKA I REKREACJA

Rekrutacja na rok akademicki 2007/2008 od 16 do 31 sierpnia

STUDIA NIESTACJONARNE I stopnia (3-letnie licencjackie)

Konkurs świadectw dojrzałości

Absolwenci uzyskują tytuł zawodowy licencjata oraz podstawową wiedzę przyrodniczą, społeczną, ekonomiczną i organizacyjną – prawną umożliwiającą działalność w dziedzinie turystyki i rekreacji. Będą przygotowani do pracy w przedsiębiorstwach turystycznych i zakładach hotelowych, a także w różnego typu organizacjach i placówkach prowadzących tego typu działalność (biurach podróży, hotelach, ośrodkach wypoczynkowych, sportowych i rekreacyjnych, centrach rekreacji i odnowy biologicznej, administracji rządowej i samorządowej, organizacjach społecznych, fundacjach i stowarzyszeniach).

W toku studiów realizowane są następujące specjalizacje:

- ★ **obsługa i zarządzanie w ruchu turystycznym** (wraz z uprawnieniami pilota wycieczek),
- ★ **agroturystyka,**
- ★ **turystyka konna z elementami hipoterapii.**

STUDIA NIESTACJONARNE II stopnia uzupełniające (2-letnie magisterskie)

Kwalifikacja według średniej ocen ze studiów licencjackich

Są to studia przeznaczone dla kandydatów posiadających dyplom licencjata z zakresu turystyki i rekreacji. Absolwenci uzyskują tytuł magistra oraz przygotowanie do samodzielnego zarządzania i kierowania jednostkami związanymi z turystyką i rekreacją. Absolwenci posiadają wiedzę i umiejętności umożliwiające podejmowanie samodzielności menadżerskiej w obszarze turystyki i rekreacji, podejmowania decyzji, kreatywnego rozwiązywania problemów oraz przygotowania oferty turystycznej i rekreacyjnej dla różnych grup odbiorców.

W toku studiów realizowane są następujące specjalizacje:

- ★ **obsługa i zarządzanie w ruchu turystycznym** (wraz z uprawnieniami pilota wycieczek),
- ★ **agroturystyka,**
- ★ **turystyka konna z elementami hipoterapii.**

- * konkurs świadectw dojrzałości na studia licencjackie
- * średnia ocen ze studiów licencjackich na studia uzupełniające magisterskie

ZASADY SKŁADANIA DOKUMENTÓW

O przyjęciu dokumentów decyduje data wpływu do Komisji Rekrutacyjnej (ul. Piłsudskiego 30, Punkt Rekrutacyjny, czynny w dni powszednie do godz. 13³⁰), a nie data stempla pocztowego w przypadku wysłania dokumentów pocztą.

- a) ankieta osobowa na ustalonym formularzu (ankietę można otrzymać w Punkcie Rekrutacyjnym WWF ul. Piłsudskiego 30);
- b) świadectwo dojrzałości – oryginał (na studia licencjackie);
- c) świadectwo ukończenia szkoły średniej (oryginał lub odpis sporządzony przez szkołę);
- d) dyplom ukończenia studiów I stopnia (licencjackich) z zakresu turystyki i rekreacji (oryginał lub kserokopia poświadczona przez ukończoną uczelnię);
- e) trzy aktualne fotografie kandydata zgodne wymaganiami stosowanymi przy wydawaniu dowodu osobistego;
- e) aktualne zaświadczenie lekarza medycyny pracy o braku przeciwwskazań do studiowania na kierunku Turystyka i Rekreacja (nie dotyczy kandydatów na studia uzupełniające magisterskie; skierowanie można otrzymać w Punkcie Rekrutacyjnym WWF, ul. Piłsudskiego 30);
- f) fotokopia dowodu osobistego lub innego dokumentu stwierdzającego tożsamość kandydata na studia (fotokopia – zdjęcie dowodu osobistego sporządzone u fotografa);
- g) dowód wpłaty (wpłata nie podlega zwrotowi w przypadku nie przystąpienia do postępowania kwalifikacyjnego);
- h) w przypadku działalności w kulturze fizycznej – dyplomy instruktorskie, patenty, legitymacje i inne pozwalające na przyznanie punktów preferencyjnych (kandydaci na studia licencjackie).

X Wszystkie druki, skierowania i formularze są dostępne w Punkcie Rekrutacyjnym WWF ul. Piłsudskiego 30, w godz. 9³⁰-13³⁰.

X Komplet dokumentów należy złożyć w białej tekturze opisanej wg wzoru dostępnego tamże.

X Dodatkowo w foliowej „koszulce” należy złożyć kserokopie wszystkich składanych dokumentów – bez potwierdzeń. Koszulkę z kopiami należy umieścić w swojej tekturze opisanej wg wzoru.

Miejsce składania dokumentów: Punkt Rekrutacyjny WWF – Rzeszów, ul. Piłsudskiego 30, czynny w dni powszednie w godz. 9³⁰-13³⁰. O przyjęciu dokumentów decyduje data wpływu, a nie data stempla pocztowego w przypadku wysłania dokumentów pocztą.

Opłata rekrutacyjna wynosi: 80 złotych.

Kandydaci przyjmowani będą według kolejności od najwyższej liczby punktów (konkurs świadectw) do wyczerpania limitu miejsc.